Nr. 146. Kraków, dnia 27 Czerwca — Piątek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekasy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **półrocznie:**

W miejscu	**10** złr.	—	c.
z odnoszeniem do domu	**11** złr.	**80**	c.
z przesyłką pocztową .	**12** złr.	—	c.
w państwie niemieckiem	**14** złr.	—	c.

kwartalnie:

W miejscu	**5** złr.	—	c.
z odnoszeniem do domu	**5** złr.	**90**	c.
z przesyłką pocztową .	**6** złr.	—	c.
w państwie niemieckiem	**7** złr.	—	c.

miesięcznie:

W miejscu	**1** złr.	**80**	c.
z odnoszeniem do domu	**2** złr.	**10**	c.
z przesyłką pocztową .	**2** złr.	—	c.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 cnt. tygodniowo.

Czesi a Rosya.

Ze szczerą zawsze radością witamy wszystko, cokolwiek może utrwalać sojusz czesko-polski i usuwać stojące mu na drodze przeszkody. Jak rozejście się naszych dróg politycznych od roku 1867 było wielką szkodą dla polityki autonomicznej i dla sprawy swobód narodowych w Austryi, a przeto wielką szkodą zarówno dla Czechów jak i dla nas — tak też wspólne działanie reprezentacyi obu tych narodów w walce z hegemonicznym i centralistycznym kierunkiem Niemców austryackich, obudza nadzieję zwycięztwa dobrej sprawy. Jedną z głównych przeszkód szczerego porozumienia było dotąd pewne niedowierzanie z powodu stosunku Czechów do nieurzędowej i urzędowej Rosyi. Carat w swej konsekwentnej panslawistycznej polityce nie zaniedbywał niczego, ażeby wśród budzących się do życia i tak dzielnie dźwigających się Czechów, pozyskiwać zwolenników dla carskiego panslawizmu. Nie łatwem to było w czasach, kiedy fale życia polskiego uderzały tak silnie, jak przed powstaniem i w czasie powstania 1863 — i kiedy cała zacnie czująca i myśląca część narodu czeskiego stała po naszej stronie. Ale kiedy po upadku powstania stanęliśmy opuszczeni i osłabieni, kiedy carat wydał na nas wyrok zagłady i przeprowadzał go z piekielną systematycznością i energią — kiedy następnie system rządowy austryacki po chwilowym błysku autonomicznym za Belcrediego zeszedł znowu na tory centralistyczne i Czesi przyjęli konsekwentnie politykę abstynencyi, my zaś, uchwałą 2 marca, weszli na drogę oportunizmu: wówczas wśród Czechów polityka zbliżenia się do Rosyi poczęła coraz silniej się przyjmować. Znana pielgrzymka na etnograficzną wystawę w Moskwie, owe rosyjskie elementarze w Pradze rozszerzane, przejścia kilku wybitnych czeskich patryotów na prawosławie, ścisły przez długi czas związek między publicystyką rosyjską a czeską, która — nieraz drażniła nasze uczucia artykułami, nieznajomością naszych stosunków nacechowanemi, a wzywającemi nas do abdykacyi: to wszystko stawało na przeszkodzie szczeremu zbliżeniu się polityki polskiej i czeskiej.

Można było jednak łatwo zrozumieć, że nie długo to potrwa. Zanadto silnie jest wyrobiona indywidualność narodowa Czechów, ażeby mogła się pogodzić z niwelującą i wszystko na rosyjsko panslawistyczną modłę przekuwającą panslawistyczną politykę caratu. Kiedy w roku 1869 pomimo przeciwnego u nas prądu kilku patryotów polskich udało się ze Lwowa na wielką uroczystość Hussa do Pragi, na bankiecie, na wyspie Zofii, usłyszeli z ust Riegera — i gorącemi oklaskami okryli słowa, że naród czeski nigdy swej indywidualności na rzecz czyjąkolwiek się nie zrzeknie. Ta zasadnicza różnica między czeską a rosyjską polityką, między czeskiem a rosyjskiem pojmowaniem zasad narodowego życia — zawsze wbijała się klinem w stosunki czesko-rosyjskie. A kiedy ostatniemi czasy opiekuństwo ze strony rosyjskich organów publicystycznych posunęło się tak daleko, iż zaczęły Czechów potępiać za wspólne z Polakami postępowanie w Radzie państwa i dążyło widocznie do zerwania tego przymierza — owo poczucie indywidualności czeskiej obudziło się tak silnie, iż kierowniczy organ czeski wypowiedział dziennikarstwu rosyjskiemu słowa prawdy, jakich dawno nie słyszało.

Oto co pisze czeska *Politik*, odpowiadając na artykuł *St. Pet. Wiedom.* z powodu znanego zajścia z posłem Vaszatym:

„Od niejakiego czasu lubią dzienniki moskiewskie tu i owdzie zajmować się stosunkami naszemi w sposób, wyzywający do najostrzejszej krytyki. Dziennikarstwo czeskie w traktowaniu wszelkich spraw moskiewskich postępowało z względami i z delikatnością, pochodzącemi nietylko z uczuć powinowactwa plemiennego, ale i z tej uwagi, że samymże Moskalom poprostu trudno mówić otwarcie o swoich stosunkach i wszyscy, zajmujący się rzemiosłem przedstawiania opinii ludności, muszą chodzić po patent kwalifikacyjny do policyi. Więc też milczała prasa czeska, gdy w moskiewskich dziennikach rozmaite pojawiały się konfuzyjne korespondencye z Wiednia i Pragi, i posuwała delikatność swoją tak dalece, że nawet nie powiadała, co zacz są ludzie, którzy się od lat dziesięciu wydają pomiędzy nami za dziennikarskich przedstawicieli narodu moskiewskiego.

„Dość być raz w ambasadzie moskiewskiej, aby natychmiast usłyszeć, jak tam pogardzają tymi ichmościami i ichmościankami, których najmniejszą jeszcze ułomnością ma być ta, że geografię niemoskiewskich krajów i ludów tyle znają, co redaktorowie bulwarowych dzienników paryskich. Więc też i dzisiaj nie chcemy być niedyskretnymi, choćby to wcale niedyskrecyą nie było, ale ostatni artykuł *Petersburgskich Wiedomosti*, podniesiony z takiem gaudium przez *Tagblatt* wiedeński, zasługuje na szczerą odpowiedź.

„Kolegom naszym nad brzegami Newy nie bardzo przystoi udawać bogatych wujaszków — i jeżeli prawią o zasługach, jakie nam wyświadczyli, to wywołują tylko uśmiech ironiczny; a już prawiąc o usługach polityków moskiewskich, to przypomina nam się ów p. Nowikow (ambasador moskiewski w Wiedniu), który podobno więcej od Andrassego przyczynił się do upadku Hohenwarta. Takiego to więc rodzaju sympatye świadczy nam Moskwa urzędowa i należałaby się nam podzięka, że przedmiotu tego bliżej nie rozbieramy.

„Co się tyczy uwag o zjeździe lekarzy w Poznaniu, tudzież uprzejmej uwagi, że Polacy i Czesi dla umiejętności medycznej tak jak nic nie zdziałali — to na to niestety zmuszeni jesteśmy odpowiedzieć, że taki Rokitansky, Szkoda, Albert każdy sam więcej zdziałał dla umiejętności medycznej, niż wszystkie lekarskie znakomitości całej Moskwy razem wzięte nawet z owym przesławnym Botkinem, wynalazcą cholery petersburskiej.

„Jeżeli nasi przemądrzy doradcy z Newskiego prospektu w końcu i dra Riegera insultują, to nasza godność zabrania nam choćby słówkiem odpowiedzieć na taką zuchwałą pisaninę; i powiemy im tylko tyle, że gdyby naród moskiewski miał kiedy mężów stanu i przywódców tak bezinteresownych i nieskazitelnych, to w wewnętrznej polityce wielkiego państwa sławiańskiego nie pojawiałyby się owe smutne rzeczy, głęboką boleścią każdego przyjaciela jego przejmujące.

„Jeżeli dalej dzienniki moskiewskie sądzą, że co do sojuszu Czechów z Polakami i niesławiańskiej polityki Moskwy wobec wielkiego plemienia bratniego (Polaków) dr Edward Gregr inaczej myśli niż dr Rieger, to są po prostu w wielkim obłędzie. Każdy z nas, czy liberał czy konserwatysta, życzy wszelkiego a wszelkiego dobrego Moskwie i narodowi moskiewskiemu, ale nie zapierając się przez to swoich sympatyj dla Polaków i każdy z nas czuje się na tyle pełnoletnim, że kurateli „bogatego wujaszka“ zrzekłby się nawet wtedy, gdyby ten wujaszek więcej mógł nam świadczyć, niż w istocie świadczyć może.“

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 24 czerwca.

(=) A więc mamy już bardzo wydatną, skuteczną, szybką i znakomitą pomoc ze strony wysokiego rządu! Aż trzy tysiące złr. przyznało wysokie ministerstwo spraw wewnętrznych dla nieszczęśliwych Galicyan, dotkniętych okropną powodzią. Jakżeż szczęśliwą jest ta Galicya . . . jaką prawdziwie ojcowską opieką cieszy się ze strony wysokiego rządu, któremu czasami sprawia ciężkie zmartwienie! Niewdzięczna! Teraz oczeknjemy już tylko podobnie wydatnego rewanżu ze strony obradującego właśnie Sejmu tyrolskiego, który zapewne zechce sobie przypomnąć, że nie dawniej jak w jesieni r. 1882 zebrany wówczas Sejm galicyjski, na wiadomość o powodzi w Tyrolu, uchwalił hojny datek. Po takich świetnych dowodach współczucia i po tak znakomitych ofiarach wys. rządu i naszych parlamentarnych sprzymierzeńców, będziemy mogli wkrótce zapomnąć o klęsce, która nas tak srogo dotknęła; zamkniemy wkrótce listę składek dla braku składających i znowu jedynym naszym kłopotem będzie rozmyślanie: któremu ze sprzymierzeńców, przy najbliższej kampanii parlamentarnej, należałoby pomódz do uzyskania ważnej jakiej koncesyi, albo któremu z krajów koronnych, z powodu klęski elementarnej pospieszyć z pomocą. Bo przedewszystkiem powinniśmy się odznaczać szarmanteryą i hojnością wobec obcych, a mniejsza o swoich; chłop nasz i tak przyzwyczajony do głodu, chłodu i nędzy.

Najzupełniejszą słuszność ma półurzędowy *Fremdenblatt*, który w artykule, widocznie inspirowanym, pisze d. 23 bm.: „Sama Galicya musi w pierwszym rzędzie uważać jako swoje zadanie, zwalczenie ciężkiej klęski krajowej.“ Ma słuszność ten *Fremdenblatt*: Galicya powinna pamiętać tylko o sobie i na wiadomość o klęskach w innych prowincyach, odpowiedzieć: Mamy dość własnych kłopotów i nie troszczymy się o innych, podobnie jak o nas nikt się nie troszczy.

Tymczasem nadchodzą ciągle nowe wiadomości, przedstawiające klęskę w świetle okropnem. A nikt nie ośmieli się twierdzić, że te wiadomości są przesadne, pochodzą one głównie ze źródeł urzędowych. Tylko na podstawie relacyj starostów dowiadujemy się o rozmiarach klęski, dotychczas bowiem z źródeł prywatnych, z powodu dotychczas istniejącej przerwy w komunikacyi, dzienniki nasze korzystać nie mogły.

Do klęski powodzi, przyłączyła się w pewnej części kraju inna klęska. W górach kołomyjskich spadły śniegi bardzo obficie, wskutek czego wyginęły całe trzody owiec. Z Mikuliczyna donoszą np. że śnieg leży tam przynajmniej na stopę wysoko; owce już ostrzyżone i puszczone na paszę w góry, wyginęły z zimna. Nawet bydło rogate pada z powodu zimna i braku paszy.

Na wczorajszem posiedzeniu tutejszej Izby handlowej uchwalono wnieść prośbę do ministerstwa handlu, ażeby zniewoliło dyrekcyę kolei Karola Ludwika do ponownego wprowadzenia w życie pociągów lokalnych między Lwowem a Krakowem, zniesionych dnia 20 maja r. b. Ciekawym przedmiotem obrad był wniosek p. Simona, ażeby Izba swemu delegatowi do Rady państwa, dr. Raczyńskiemu, który — jak wiadomo — złożył mandat, wyraziła podziękowanie i uznanie za nader gorliwą pracę. Dr. Raczyński — powiedział p. Simon — odznaczał się w kole niezawisłością zdania, nie był mamelukiem; w komisyi kolejowej, zajął w sprawie kolei Północnej ces. Ferdynanda pozycyę stanowczą i to właśnie stanowisko jego stało się powodem, że musiał złożyć mandat.

Przeciw wyrażeniu uznania, przemawiał tylko p. Sokal ogólnikowo, twierdził bowiem, że szczegółów nie podobna poruszyć na publicznem zgromadzeniu. Izba, idąc za wnioskiem swego prezydenta, uchwaliła jednogłośnie wyrazić uznanie p. Raczyńskiemu.

Ciekawe są szczegóły, tyczące się popierania przemysłu krajowego przez zarządy naszych dróg żelaznych. W kraju istnieje znaczna liczba drukarń, litografij, typografij i t. p. ale zarządy kolejowe sprowadzają wszystkie potrzebne im druki z Wiednia, albo z niemieckich i czeskich prowincyj. Wskutek tego właściciele tutejszych drukarń udali się do Izby handlowej, ażeby poparła ich prośbę wniesioną do zarządów kolejowych o zaopatrywanie swych biór w druki, pochodzące z krajowych drukarń. Izba uczyniła zadość tej prośbie i otrzymała teraz odpowiedź od kolei czerniowieckiej, że od kilku lat wszelkie druki każe sporządzać w tutejszych drukarniach. Kolej Karola Ludwika odpowiedziała, że dopiero po ekspiracyi kontraktu z firmą zagraniczną, co nastąpi w roku 1885, wypisze konkurs na dostawę druków, a komisya ministeryalna, zarządzająca kolejami państwowemi odpowiedziała, że nie wie jeszcze, jakie druki będą jej potrzebne. P. Sokal uzupełnił tę ostatnią wiadomość oznajmieniem, że komisya ministeryalna zawarła już kontrakt z fabryką papieru w Czerlanach na kwotę 25.000 złr. Z tej ostatniej cyfry przekonać się możemy, jak olbrzymie sumy w ciągu długiego szeregu lat, kiedy koleje sprowadzają druki z Wiednia, wyszły z kraju za granicę.

Lwów, 25 czerwca.

(=) Na dzisiejszem posiedzeniu Rada miasta Lwowa uchwaliła z funduszów miejskich 3000 złr. na rzecz dotkniętych powodzią.

Ważną kwestyę dla naszych nafciarzy rozstrzygnął w tych dniach trybunał administracyjny we Wiedniu. Ponieważ zasadnicza strona jej rozbieraną była w waszem piśmie, dlatego poprzestanę na skreśleniu przebiegu procesu, którego rozstrzygnięcie jest zasadniczej donioslości. Jak swego czasu doniosłem, Gal. Bank kredytowy starał się o koncesyę przemysłową do wydobywania wosku ziemnego na 8 szybów. Koncesyę tę udzieliło starostwo w Drohowyżu, a następnie i namiestnictwo, przeciw czemu jednak protestowała Spółka kąpielowa truskawiecka, gdyż uzyskała ona była od starostwa górniczego w Krakowie na tę samą przestrzeń prawo wyłączności górniczej (*Freischurf*). Gdy sprzeciwienie Spółki w krajowych instancyach nie odniosły żadnego skutku, wniosła ona do Trybunału administracyjnego w Wiedniu zażalenie. Dnia 21 b. m. odbyła się więc rozprawa w Wiedniu pod przewodnictwem hr. Belcrediego. Pozwani byli: ministerstwo spraw wewnętrznych, które zastępował radca dr. p. Lial i Gal. Bank kredytowy zastąpiony przez dra Stanisława Krzyżanowskiego, adwokata krajowego we Lwowie. Rzecznikami Spółki truskawieckiej byli pp.: dyrektor Marjański Modest i br. Heimberger, adwokat wiedeński, który popierał zażalenie tym głównie argumentem, że koncesya przemysłowa, nadana Bankowi krajowemu z mocy najw. postanowienia z dnia 28 stycznia 1862 dlatego nie może mieć prawnej podstawy, iż rozporządzenie to nie ma mocy obowiązującej, gdyż nigdy i nigdzie nie było publikowanem, — a gdyby nawet rzecz miała się przeciwnie, to jeszcze nie może się ono odnosić do wosku ziemnego, gdyż w rozporządzeniu tem mowa jest jedynie o nafcie, o ile służy do wyrabiania olejów świetlanych.

Dr. Krzyżanowski St. odpierał tę argumentacyę tem, że w Galicyi już od 22 lat w myśl powyższego rozporządzenia, wosk ziemny i olej skalny uważane są jako wyłączone z pod ustawy górniczej, i wydobywanie tychże zawsze jako przedsiębiorstwo przemysłowe traktowane. Nowa zaś ustawa, uchwalona przez parlament, w zupełności dotychczasowe praktyki akceptuje, czego najlepszym dowodem są motywa tejże ustawy, w których jest mowa, iż żadnych nowych norm nie wprowadza, a jedynie dotychczasowe kodyfikacye i zatwierdzenia. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie i półtoragodzinnej naradzie, przychylając się do wniosku dra Krzyżanowskiego, odrzucił zażalenie Spółki truskawieckiej, jako nieuzasadnione; — w motywach swoich obszernych, godząc się na wywody rzecznika Banku krajowego co do strony prawnej podniósł jeszcze i tę okoliczność, że wedle orzeczenia państwowego zakładu geologicznego, wosk ziemny co do swych części składowych jest identyczny z olejem skalnym. Referentem trybunału był radca dworu p. Budwiński.

W sprawie organizacyi kolei państwowych należy dotychczas wszelkie wiadomości z największą

Sprawa zbiorów p. Schmidta-Ciążyńskiego.

Warszawski *Przegląd Tygodniowy* zamieszcza pod tytułem: „Wart pałac Paca a Pac pałaca“, uwagi godny artykuł w sprawie zbiorów Ciążyńskiego. Powtarzamy go w całości:

Czytelnicy przypominają sobie ten homeryczny spór, który wytoczony został w zeszłym roku przed forum publiczne między muzeum rapperswylskiem a muzeum narodowem krakowskiem, a właściwie między hr. Platerem, występującym w imieniu pierwszego i dr. Estreicherem, w imieniu, lub raczej na rzecz drugiego.

Przedmiotem i powodem sporu było pytanie kto ma posiadać zbiory i skarby p. Konstantego Schmidta-Ciążyńskiego — Rapperswyl, czy Kraków? Każdy z tych panów występował pod sztandarem narodowym i pod hasłem dobra pospolitego, każdy odsądzał od czci i wiary przeciwnika. P. Estreicher zarzucał pan Platerowi, że napróżno osłania blichtrem użyteczności i własności publicznej muzeum rapperswylskie, bo ono jest prywatnem i dla zbiorów, które tam bywają składane, grozi wielkie niebezpieczeństwo, bo rodzina Platerów, jako spadkobiercy założyciela, rewindykować je będzie dla siebie, jako swoją własność. Pan Plater bronił się, nazywał p. Estreichera kalumniatorem, zarzucał mu, że działa tylko w interesie swojej koteryi, że właśnie jeśli gdzie istnieje niebezpieczeństwo dla zbiorów publicznych, to w Krakowie, bo zostaną one, w razie wojny, narażone na konfiskatę rządu zwycięzkiego. Zbyteczna dodawać, że obadwaj napastnicy nie pozostali odosobnionymi, bo z jednej i z drugiej strony uszykowały się szeregi ich stronników i walka przeniosła się z pola praktycznego na zasadnicze, a raczej na doktrynnerskie, zapomniano o właściwym jej powodzie, tudzież przedmiocie i sprowadzono rzecz całą do inwektyw polityczno-koteryjnych.

Teraz możeby czas był zapytać, co się dzieje z samą sprawą zbiorów p. Ciążyńskiego i co obie strony w tej mierze zdziałały pod osłoną sporów koteryjnych?

Przedewszystkiem jednak zaznaczyć i przypomnieć musimy to hasło, pod którym występował p. Estreicher w walce z p. Platerem: hasłem tem był legalizm i dobro publiczne. Zobaczmy tedy, w jakiej mierze obie strony pozostały wiernemi temu hasłu i jaki odzew dały mu czyny ich.

Zacznijmy od p. Platera.

P. Konstanty Schmidt-Ciążyński pracując całe życie swoje (ur. 1818 r.) nad tem, aby zostawić po sobie pożyteczną pamiątkę dla kraju rodzinnego, włożył cały swój majątek — owoc 50-letniej pracy — słynne zbiory swoje, składające się z obrazów, broni, bronzów i głównie kolekcyi gemm i kamei (rzeźby w klejnotach) milionowej wartości. Od pięćdziesięciu lat będąc na obczyźnie, nie wiedział, czy i jakie istnieją w kraju muzea, gdzieby mógł ulokować swoje zbiory; jeden z wychodźców poinformował go, że jedyne polskie muzeum istnieje na ziemi szwajcarskiej, w Rapperswylu, założone przez hrabiego Platera. W kwietniu roku zeszłego zachorowawszy, Schmidt, w obawie, aby zbiory jego nie zostały zaprzepaszczone, powziął nagłe postanowienie rozporządzenia niemi natychmiast. Każe więc pakować malowidła, książki, broń, bronzy, porcelanę, i t. p., i wysyła je bezzwłocznie do Rapperswylu z listem, w którym przekazując na rzecz kraju kolekcyę swoją muzeum rapperswylskiemu, zawiadamia jednocześnie, że resztę zbiorów, a mianowicie 1.500 kamieni i gemm wklęsłych prześle tamże następną pocztą.

Cierpienia nerwowe, którym podlega od dawna p. Szmidt-Ciążyński, bywają tego rodzaju, że paroksyzmy onych, jak szybko, pojawiają się, tak też jeszcze prędzej ustępują. Nazajutrz, po ekspedycyi pierwszej posyłki do Rapperswylu, Szmidt przekonał się, że jest zdrów jak ryba, niedawna obawa znikła bezpowrotnie, a wraz z tem przyszła refleksya o przyszłość, że żyć trzeba, a nie można samemi kameami i widokiem onych. Sam uczciwy i czystego charakteru, nie podejrzywając w nikim ukrytej myśli, pisze do hr. Platera, że posławszy część zbiorów, pośle i resztę z całą ufnością, wyraża jednak nadzieję, że włożywszy cały majątek w te zbiory, otrzyma od muzeum jakieś schronienie i rodzaj renty, mogącej mu zabezpieczyć jego starość, tembardziej, gdy lekarze zalecają mu wyjazd do ciepłych krajów i użycie wód mineralnych, co połączone bywa z pewnemi kosztami.

P. Plater najpierw milczy, następnie odpowiada wymijająco, a wreszcie przynaglony i przyparty do muru, aby dał odpowiedź jasną i stanowczą, oświadcza, że ofiarodawca nie potrzebuje żadnej renty, bo posiadając takie klejnoty, jak kamee, może część ich sprzedać i uzyskać potrzebny mu kapitał, na co on, hr. Plater, daje mu zezwolenie w imieniu muzeum. Taka odpowiedź oburzyła Szmidta i zniechęciła do Rapperswylu. „Więc ja po to — mówił później z goryczą — po to całe życie zbierałem te klejnoty, w nadziei, że pozostawię krajowi zupełny i całkowity obraz rozwoju sztuki gliptycznej, aby mi p. Plater pozwalał rozrywać całość i sprzedawać na przeżycie; wszak gdyby tu szło o handel, to kilkanaście razy mogłem sprzedać ten zbiór za krocie cudzoziemcom, bogatszym i zasobniejszym w środki, a jednak żaden z nich, znający się na rzeczy, nie ośmielił się mi dotychczas proponować kupna na sztuki!“

Około tego czasu, jedna z rodaczek w Londynie zawiadamia p. Szmidta, że w Krakowie założone zostało muzeum narodowe, a znając pana Estreichera, bibliotekarza wszechnicy Jagiellońskiej, za pośrednictwem jego zawiadamia kraj o istnieniu zbiorów p. Ciążyńskiego i o gotowości tegoż ofiarowania onych, pod pewnemi warunkami, na rzecz kraju. Szmidt, który całe życie marzył, aby ze zbiorami swemi powrócić i spocząć na ziemi rodzinnej z radosną skwapliwością spieszy nad brzegi Wisły i — stanowczo zrywa z Platerem, cofając swą pierwotną ofiarę dla Rapperwylu i usprawiedliwiając cofnięcie brakiem zaufania do Platera i nieuwzględnienia przezeń życzeń ofiarodawcy. P. Plater nie zwraca najmniejszej uwagi na to cofnięcie się i przez cały prawie rok ogranicza się na polemice z Estreicherem o znaczeniu i bezpieczeństwie muzeów narodowych, o zasługach założycieli, o ich uczciwości, o niespożytych prawach narodowych, o niebezpieczeństwach wojny i t. d., a o istnieniu na świecie Szmidta i jego prawach, tudzież o obowiązkach względem niego, zgoła zapomina. Gdy wreszcie cierpliwemu Szmidtowi było tego zawiele, posyła w miesiącu maju b. r. list do Platera z żądaniem zwrotu posłanych zbiorów i z oznaczeniem dwutygodniowego czasu na stanowczą odpowiedź.

Odpowiedź nadeszła. A jaka? Myślicie może, że pan hrabia stara się usprawiedliwić swoje milczenie, że podnosi zasługi i ofiarność Szmidta, że stara się go przekonać o płonności zarzutów, czynionych jemu i muzeum rapperswylskiemu, że nareszcie usiłuje odwołać się do wspaniałomyślności ofiarodawcy, prośbami i perswazyą uśmierzyć jego gniew, lub wreszcie oświadczyć gotowość zastosowania się do jego woli? Jako żywo nie: nic z tego wszystkiego nie było. Pan Plater, w liście na poły szyderczym, na poły grożącym, odpowiada, że kto raz dał, nie ma prawa cofać, że on, Plater, imieniem narodu, nie może pozwolić na to, że takie cofnięcie sprzeciwiałoby się pojęciu o legalności darowizny i prawu narodowemu, a on Szmidt, niech dziękuje Bogu, że Rapperswyl nie wytacza procesu Krakowowi o zwrot tych jeszcze zbiorów, które nie zostały posłane do muzeum rapperswylskiego, co się czyni tylko dla tego, aby uniknąć skandalu ze sporów!

Przenieśmy się teraz do Krakowa i zobaczmy co robią antagoniści ofiarnika rapperswylskiego w imię patryotyzmu, dobra publicznego i zasady „pracy dla kraju w kraju“, wypisanej tak wyraźnie na sztandarze stańczykowskim w przeszłorocznej filipice p. Estreichera przeciw emigrantom. Na pierwszą wiadomość o wyruszeniu Szmidta z Londynu, Kraków wysyła delegatów, którzy zjeżdżają się z nim w Wiedniu i na zapewnienie dyrektora muzeum cesarskiego, że daktylyoteka Szmidta jest pierwszorzędną, po wiedeńskiej i petersburskiej, wchodzą w układy o przejście onej na rzecz muzeum narodowego w Krakowie. Wartość jej oszacowaną została na przeszło 400 tysięcy franków. Szmidt początkowo zażądał 400 funtów szterlingów rocznie dożywotniej renty, na prośbę jednak delegatów i uwagę, że na razie trudno byłoby wydobyć taką kwotę w kraju, zniża żądanie swoje do 300 funtów szterlingów, co wynosi niespełna 2 prc. od powyższego kapitału. Jeżeli się nie bierze w rachubę wartości artystycznej i archeologicznej onych zbiorów, która jest nieoszacowaną, a tylko uwzględnia się ich wartość materyalną: gdy się dalej zważy, że Szmidt oświadczył gotowość darowania na rzecz kraju, a do ulokowania w krakowskiem muzeum owego drugiego zbioru, który już był wysłał do Rapperswylu, a który najmniej jest szacowany na 200 tysięcy franków, to biorąc rzecz finansowo, kraj a względnie Kraków robił na tej ofierze Szmidta świetny interes. A cóż mówić o wartości artystycznej i archeologicznej tych zbiorów, wartości, która od razu jakby za uderzeniem różczki czarodziejskiej nadawała muzeum krakowskiemu pierwszorzędne stanowisko! Delegaci znać zrozumieli te korzyści, bo na propozycye Szmidta przystali natychmiast i zapewnili go, że w ciągu trzech miesięcy sprawa ostatecznie zostanie załatwioną

rezerwą przyjmować, jak mnie to nieco anegdotycznie pewien wysoki dygnitarz kolejowy uzasadnił. Pragnąc zasięgnąć pozytywnych wiadomości, a licząc na jego przychylność, skorzystałem z pobytu jego we Lwowie, prosiłem więc o niektóre informacye. Na to otrzymałem bardzo serdeczne i szczere zapewnienie, że nic nie wie i zapewnić tylko może, iż wszystkie dotychczasowe wiadomości są pozbawione autentyczności, ponieważ w Wiedniu są tylko dwa grona ludzi, którzy wiedzą o wszystkiem, mianowicie: redaktorowie, dziennikarze, ciekawsi posłowie itd., którzy nagabują p. Czedika, a ten ich informuje (*für das grosse Publicum*), to wszystko jednak jest nieprawdziwe, — następnie wie wszystko p. Czedik, ale dla siebie i do czasu, dopóki statut nie zostanie sankcyonowanym.

Wylewy.

Z nad Uszwicy, 24 czerwca. *W. E.* (Koresp. *Now. Reformy*). Z powodu przerwanej komunikacyi dopiero dzisiaj donoszę o strasznej klęsce, która nawiedziła naszą okolicę. Wskutek czterodniowych bezustannych deszczów, rzeka Raba do tego stopnia wezbrała, iż w Cerekwi pod samym dworem wał przerwała, obróciwszy swój bieg na wsie Cerekiew, Wrząpią, Strzelce wielkie i Strzelce małe, Górkę i Zabełcze. Wsie te zostały zupełnie zatopione szczególniej ucierpiały wsie Strzelce małe, Górka i Zabełcze. Przedstawiają one obraz tak straszny, iż go nawet piórem skreślić dokładnie nie można. W Strzelcach małych zaledwo pięć chat wieśniaczych nie było pod wodą, zresztą wszystko zatopione; podobnież wsie Górka, Zabełcze. W Borazinkach i Kopaczach ludzie od pięciu dni chroniąc się po dachach od głodu i zimnego deszczu prawie umierają. Dzisiaj dopiero pierwsza pomoc mogła być biedakom udzieloną, a mianowicie c. k. starostwo w Brzesku posłało na miejsce urzędnika z poleceniem rozdania żywności najwięcej zagrożonym. Najpiękniejsze niwy nadwiślańskie zostały do szczętu zniszczone, straty ogromne i niczem niepowetowane, a do tego nie ma nadziei, by wody prędko ustąpiły. Wisła bowiem tak jest wielka, że nie dopuszcza odpływu wód z zalanych przestrzeni. Czeka nas przeto nędza straszna, a w dodatku różne choroby; okolica bowiem tutejsza przedstawiać będzie dłuższy czas jedno bajoro bagniste, które przy nastąpić mogących upałach swemi trującemi wyziewami najfatalniej oddziałają na zdrowie ludzkie.

Maków, 24 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*). Szkody Makowa, przesadzone w telegramie do *Czasu*, nie są zbyt wielkie; głównie uszkodzone są grunta, domy zaś i zabudowania wcale nienaruszone — niebezpieczeństwo raczej groziło, niż istniało. Komunikacya kolejowa z Żywcem chwilowo była zagrożona, jutro jednak przybędzie (to jest we środę) pociąg roboczy z Żywca. Szkody poczynione w okolicy (podobno głównie w Zawei) podawane z przesadą, lecz zgoła nie sprawdzone. O dalszem niebezpieczeństwie nie ma mowy. Linia kolejowa poniżej Makowa w kierunku wschodnim również bardzo niewiele ucierpiała. W okolicy między Makowem a Myślenicami najmocniej dotknięte wsie są: Krzczonów, Tokarnia i Skomielna czarna. Drogi tam zupełnie zniszczone, zalane wodą, zawalone głazami, strumyki i małe rzeczułki dochodzą ogromnych rozmiarów, komunikacya możliwa tylko konno. Pola bardzo uszkodzone, tartaki i młyny porwane.

Dalastowice, pow. Dąbrowa, 25 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*). Dzień 20 i 21 b. m. i u nas zapisał się w pamięci ludności grozą przejmującymi faktami. Na przestrzeni półkilometrowej wał nadwiślański groził przerwaniem. Włościanie z gmin Odment, Laskówka, Dalastowice i Wojcina wraz z wszystkimi ludźmi dworskimi i zaprzęgami pracowali z wytężeniem sił wśród nieprzerwanego deszczu dwa dni i dwie nocy nad ochroną wału. Woda gnana wiatrem północno-zachodnim, parła całą siłą o wał w miejscach tych łukowato zagięty, woda stała 25 centimetr. nad koroną, a wał przesiąkły trzął się za każdorazowem uderzeniem fali. Nasze usiłowania byłyby może daremne, gdyby nie cudze nieszczęście; wał bowiem z przeciwnej strony w Królestwie Polskiem został przerwany i woda zalała całą dolinę nadwiślańską po wzgórza Pacanowskie. Pola za wałem położone u nas do dziś dnia pod wodą; nadomiar nieszczęścia woda deszczowa z pól w gminach Kupieniu, Mędrzechów, Tonie i Wólka mędrzechowska spływa do starego wiśliska w długości półmilowej. Jeżeli Wisła nie opadnie szybko do stanu normalnego i śluzy nie będzie można otworzyć, zaleje woda z wspomnianego wiśliska wszystkie przyległe pola i stać na nich będzie kilkanaście dni, a wtedy zboża zgniją.

Z Warszawy nadchodzą uspakajające wiadomości, że Wisła coraz bardziej opada i cichnie. Wczoraj rano wysokość wody wynosiła stóp 16 cali 3. W południe jeszcze o cal opadła, słowem zbliża się koniec klęski. Wylew w Warszawie zniszczył całe skromne mienie bardzo wielkiej liczby ubogich mieszkańców Powiśla.

Na ul. Browarnej nędza rzuca się w oczy. — Mieszkania w parterowych domkach spustoszone przez wodę, sprzęty porozklejane, poniszczone, pływają w mętnym strumieniu, kobiety zalewają się łzami, mężczyzn twarze ponure, dzieci krzyczą jeść! Na sąsiednich uliczkach widok taki sam, wszędzie jeszcze stoi woda i zewsząd straszliwa wyziera nędza.

Okolice prawego brzegu Wisły bardzo ucierpiały. Opłakane jest położenie tamtejszych mieszkańców między zakładem wodociągowym na Pradze a rogatkami Grochowskiemi. — Niektóre domki całkiem zniszczone, grożą zawaleniem. — Nocy wczorajszej woda podniosła znowu nędzną lepiankę nadbrzeżną rodziny rybackiej; nieszczęśliwi jej mieszkańcy ledwie uciec zdołali. Nędzarze tułają się wszędzie, chciwie wyczekując tej trochy żywności, jaka udzielana im jest około rogatek Grochowskich przez litościwe osoby.

Wał ochronny na Pradze ocalał jedynie dzięki energicznemu zabezpieczeniu go od prądu wody. Z polecenia inżynieryi miejskiej wzmocniono go workami z piaskiem, a do noszenia ich znalazło się wnet mnóstwo ochotników, tak że tysiące worków ułożono wzdłuż wału.

Z powodu nędzy, jaką sprawił wylew, grono literatów i artystów warszawskich chcąc dorzucić grosz wdowi do ogólnych składek, podniosło projekt wydania publikacyi okolicznościowej, przeznaczając dochód z jej rozsprzedaży na rzecz biednych powodzian. Pismo to będzie nosiło tytuł: „Na pomoc".

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 26 czerwca*

W *Petersb. Wiedomostiach* czytamy: „Z powodu zamieszczonego w *Gaz. Polskiej* artykułu o powodach, dla których prasa polska nie okazuje chęci zajmowania się niektóremi „drażliwemi" kwestyami, *Nowosti* robią uwagę, że kiedy prasa rosyjska z wielką uwagą słucha każdego rozumnego głosu, warszawskie gazety „odpowiadają po większej części milczeniem albo demonstracyjnem wystawianiem na pokaz wszystkiego, co się w prasie rosyjskiej pisze przeciw Polakom. Organa, które postawiły sobie za zadanie rozdrażniać Polaków i podniecać plemienny antagonizm, bywają nieustannie cytowane przez warszawskie gazety i nazwiska „rosyjskich podróżników", Koczetowów, Muraszków, są ciągle na ustach wszystkich Polaków, a publicyści rosyjscy piszący bezstronnie, nikomu w Polsce nie są znani". Jak się zdaje, piszą *Petersb. Wied.*, są dwie przyczyny tego niemiłego dla *Nowosti* faktu: pierwsza, że Polacy sami nie wierzą w propagandę pojednania, a druga, że apostołowie jego są jakoby napiętnowani cechą nicości, jaką nakłada na nich wyrzeczenie się narodowych interesów i rodzinnej ziemi".

Adjutant administracyi żandarmeryi kapitan Gidczen, jak donoszą z Odessy, znaleziony został w mieszkaniu swem z przestrzeloną skronią i raną od sztyletu w piersi.

Presse donosi, że rząd austryacki udał się bezwłocznie do ministerstw spraw zagranicznych z prośbą o nadsyłanie ciągłych sprawozdań o cholerze w Tulonie. Hr. Taaffe zwołał na posiedzenie najwyższą radę sanitarną, do której zostaną prawdopodobnie powołani najznakomitsi klinicyści wiedeńscy dla dania opinii o zarządzeniach, jakie przedsięwziąć należy z powodu wybuchłej w Tulonie zarazy.

Do *Russkiego Kuryera* donoszą z Bukaresztu, że wyszła tam broszura polityczna w języku serbskim, która proponuje „federacyę dunajską", czyli związek wszystkich Sławian południowych. Jest to rodzaj odezwy do patryotów półwyspu bałkańskiego, do Rumunów, Greków, Serbów, Słowaków, a nawet Arnautów. O Rosyi nie ma wzmianki w tej broszurze, autorowie jej jednak pobierali nauki w Moskwie. Jest to zatem robota panslawistów rosyjskich.

Dzienniki niemieckie uporczywie powtarzają pogłoskę o mianowaniu hr. Hugona Radolińskiego, tak zwanego adjutanta ks. Bismarka, dotychczasowego reprezentanta Prus na dworze sasko-weimarskim, marszałkiem dworu następcy tronu pruskiego. Miejsce to zajmował dotąd porucznik gwardyi von Normann, a nominacyę hr. Radolińskiego na to stanowisko tłumaczą dzienniki zamiarem ks. Bismarka, aby posiadać odpowiedniego dla swych intencyj reprezentanta przy boku następcy tronu. Hr. Radoliński jest właścicielem dóbr Tulec i Jarocina w W. ks. Poznańskiem i w oczach niemieckich dzienników uchodzi za Polaka i katolika, dla nas niestety w usługach ks. Bismarka.

Ustawa o zabezpieczeniu niemieckich robotników przyjęta już w drugiem czytaniu, nie ulega jednak wątpliwości, że w trzeciem czytaniu przyjdzie jeszcze do zaciętej walki. Nie zagraża jednak ustawie tej żadne niebezpieczeństwo a nawet nie można przypuścić, aby w niej wiele jeszcze poczyniono poprawek. Do wykonania ustawy rząd rychło ma się zabrać. W tym celu utworzyć zamierzają urząd państwowej opieki, a odpowiednie środki pieniężne jeszcze w tej sesyi parlamentarnej przez dodatkowy kredyt będą zabezpieczone. Jednak i to zależy od jednej jeszcze okoliczności — a mianowicie nie można wybierać członków wzmiankowanego urzędu, którzy mają być z kół robotniczych i przedsiębiorców rzemiosł powoływani, przed ukonstytuowaniem się stowarzyszeń.

Zawiązaniem stowarzyszeń zajmie się rada związkowa, której ta ustawa otwiera zupełnie nowe pole działania. Obok prawodawczej czynności ma rada związkowa w sprawie zabezpieczenia robotników także i administracyjną czynność, przez co powaga tej instytucyi podniesie się nie mało i wpływ jej na wewnętrzne stosunki państwa również spotężnieje.

Przed zamknięciem parlamentu przyjść ma jeszcze pod obrady w trzeciem czytaniu wniosek Windhorsta, żądający zniesienia ustawy państwowej o wydalaniu księży, sprawujących swoje czynności kapłańskie bez upoważnienia rządu. Otóż w przeddzień rozpraw nad tym przedmiotem, porusza *Germania* fakt skazania pewnego katolickiego duchownego przez sąd koloński na sześć miesięcy wiezienia, za „przywłaszczenie sobie praw biskupich". Ksiądz ten przecież wcale nie był uzurpatorem, działał jako zastępca arcybiskupa kolońskiego, a wyrok jaki wydano na niego nie opierał się na paragrafach ustawy państwowej z 4 maja 1874 r., lecz na ustawie pruskiej kościelnej z 20 maja 1874 r. W tem tylko myli się *Germania* — reszta wszystko jest prawdą — smutną i oburzającą.

W radzie miasta Paryża co dnia występują jaskrawiej dążności autonomiczne. Jako nowy dowód tego usposobienia rady, przytoczyć można uchwałę, na wniosek Pichon'a powziętą: „Rada gminna Paryża stwierdza potrzebę wznowienia miejskiego zarządu policyi jej tylko odpowiedzialnego, poleca zbadanie akt, organizacyi i urządzenia policyi swojej, komisyi budżetowej jako obznajmionej z wydatkami prefektury policyi — oraz wzywa komisyę budżetową, aby rozpatrzyła dokładnie sprawę Miquoqueta." Odnosi się to do pewnego starca, który wkrótce po uwięzieniu w wydziale policyjnym umarł, jak powszechnie mówią, wskutek złego obchodzenia się i znęcań policyantów nad nim.

Prasa francuska wszelkich odcieni nie przestaje napadać na rząd za zawarcie konwencyi z Anglią, Nawet *Rep. franc.* łączy swój głos z innymi i mówi: „Ugoda daje wiele sposobności do krytyki — jedną tylko okoliczność podnieść w niej należy, t. j. że wyciąga Francyę z przepaści, w jaką ją niegdyś Freycinet pogrążył." Mniej względne są inne dzienniki. *Journ. d. Deb.* gani konwencyę najostrzejszemi wyrazami i przyznaje, że należy do tych przeciwników ugody, o których Ferry na posiedzeniu Izb wspominał. *Telegraph* wprost wymawia prezydentowi ministrów, że jego ugoda wydaje Egipt Anglikom. „Pewni jesteśmy — powiada — że możnaby było lepsze warunki na Gladstonie wymódz, a w najgorszym razie lepiej jeszcze było bez warunków wprost do konferencyi przystąpić." Nie mniej musi słuchać rząd i od radykalnych i od rojalistycznych dzienników, różnorodne zarzuty w tej kwestyi.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej chciał Rouviez, deputowany z Marsylii, interpelować ministra w sprawie cholery. Minister jednak zażądał odroczenia tej interpelacyi do czwartku, gdyż dotąd nie nadeszło jeszcze ostatnie sprawozdanie wydelegowanego do Tulonu doktora Bronardela.

Wymiana depesz w kwestyi konferencyjnej zawiera także pismo Granvila do pełnomocnika angielskiego w Niemczech lorda Amphtilla przesłane, w którem Granville donosi, że niemiecki poseł przy dworze londyńskim oznajmił gotowość swego rządu wzięcia udziału w konferencyi, jeżeli i inne mocarstwa toż samo uczynić zechcą. Również zgodziły się i Austro-Węgry na wysłanie swego przedstawiciela do Londynu na konferencyę pod warunkiem, że nie będzie tam nic więcej omawiane, po nad to, co nota angielska jako przedmiot obrad podała.

Powszechne panuje przekonanie w Londynie, że posiedzenie parlamentu z 23 b. m., na którem Gladstone i Granville ugodę angielsko-francuską omawiali, będzie w historyi wieku ważną odgrywać rolę, jako odsłaniające zupełne zniechęcenie brytyjskiego rządu do prowadzenia nawy olbrzymiego, na wszystkie części świata sięgającego państwa i odsłaniające szczerą chęć gabinetu pozbycia się opieki nad Egiptem. Gdy Gladstone przed żądaniami Boerów się cofał, przypisywano tę jego względność zbytecznej litości i ludzkości, dziś jednak sprawa egipska wyraźnie okazuje, że światowładca radby pozbyć się ciężaru rządzenia tak rozległemi ziemiami, a nie ma dość chęci i wytrwałości, by spełniać uczciwie obowiązki raz na barki swoje podjęte. Mimo to, gwiazda premiera nie blednie. Znów wywalczył sobie zwycięstwo na punkcie billu o reformie. Ani pierwsze dwa czytania, ani długie obrady komisyjne nie zdołały go znacznie uszkodzić. Jedyną znaczniejszą poprawkę uczynił w obecnym billu konserwatysta Fowler, wskutek czego ustawa dopiero z dnia 1 stycznia 1885 wejść ma w życie. Tym sposobem zyska tylko rząd trochę czasu do przedłożenia jeszcze wniosku o nowem rozdzieleniu okręgów wyborczych, gdyż spisanie nowych wyborców najmniej rok czasu zajmie. Gdyby więc Izba lordów przyjąć zechciała ten nowy projekt, udałoby się rządowi nowy sposób wyborczy na innej wprawdzie drodze jeszcze w tym roku przeprowadzić.

O środkach, jakie w celu ochrony górnego Egiptu rząd przedsiębierze, pisze *Pol. Corr.*

„Ponieważ na Suakim często ponawiają powstańcy napady i ze wszech stron okrążają to miasto, wysłano 5 b. m. z portu Said parowiec wojenny „Iris" z załogą 250 ludzi, t. j. angielskich morskich żołnierzy na pomoc, oraz drogą lądową dwa bataliony egipskich wojsk pod komendą angielskich oficerów. Ci mieli stanąć częścią w Assint, a częścią w Assuan. Tam także udał się gen. Greenfell. Obawa bliskiej katastrofy coraz to większa. Powszechnie przypisują Anglikom lekkomyślność, iż zanadto spuścili się na możliwe wyzyskanie zwycięstwa, dawniej pod Suakim nad buntownikami odniesionego i nie pospieszyli temu miastu odrazu na pomoc. Załoga, przeważnie z Egipcyan złożona, nie wytrzyma prawdopodobnie coraz to natarczywiej ponawianych szturmów. Pomoc w brytyjskich pułkach, wysłana już podobno, bardzo jest nieznaczną. Zachodzi więc obawa, aby nie udało się powstańcom opanować kilka portów Czerwonego morza, zkąd bardzo łatwo mogliby już ruch wojenny przenieść na terytoryum Arabii".

Wybory miejskie.

Wynik wczorajszego wyboru z oddziału I, Koła III był u nas o tyle mylnie podany, że pan Jerzy Gebel otrzymał nie 47 jak napisaliśmy, lecz 42 głosy. Po wybranych otrzymali najwięcej głosów: Konrad Wentzel 28, Jan Federowicz 27 i Alfred Biasion 25. W oddziale drugim tegoż Koła, wynik wyboru podajemy poniżej:

Wybory w Kole II (właściciele realności) odbędzie się jutro, w piątek. Kandydatów jest tylu, że istotnie wybór nie łatwy. Na oddział pierwszy (wielka własność) stawia komitet wybrany d. 13 maja na sali radnej, następujących kandydatów: Jana Geislera, dra Faustyna Jakubowskiego, dra Jana Hajdukiewicza i dra Maurycego Straszewskiego. Oprócz tego, obiegają liczne inne listy. Co do nas, podnosimy przedewszystkiem kandydaturę senatora Hoszowskiego, który niewiadomo z jakiej racyi został przez ów komitet pominięty, chyba dla tego, że śmiał się sprzeciwić drowi Jakubowskiemu. Z wielu stron stawiana kandydatura pana Władysława Wojczyńskiego wydaje nam się także pożądaną i użyteczną. Jako ukończony technik, może on być bardzo użytecznym w Radzie, w której dotąd niejednokrotnie doktór medycyny zabawiał się w technika. P. Wojczyński ma i czas i chęci i zdolności ku temu, aby miastu gorliwie służyć. Dalej zalecamy stawiane przez zgromadzenia wyborców kandydatury Jana Janigi kupca i właściciela domów i Władysława Boguńskiego, właściciela domów.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Gdy wielu wyborców Koła II oddziału I (wielka własność) ofiarowało mnie kandydaturę w tem Kole, a pomiędzy kandydatami postawionemi przez komitet wybrany na sali radnej, nie widzę nazwiska senatora dra Konstantego Hoszowskiego, którego wybór jako konieczny uważam, oświadczam niniejszem, że kandydatury się zrzekam i proszę wyborców, którzy chcieli mi dać głos, aby głosowali na dra Konstantego Hoszowskiego.

Dr. *Michał Śliwiński.*

W małej własności — kilkakrotne zebrania wyborców doprowadziły do ogłoszenia znanych już siedmiu kandydatów w miejsce sześciu. Z tych i innych, jakich stawiano, wydają nam się jako najbardziej zalecenia godni: Stanisław hr. Mieroszowski, Jan Kwiatkowski, Stanisław Armółowicz, Władysław Bruśnicki, Antoni Sapalski i dr. Jan Albert Propper.

Komitet przedwyborczy, obradujący pod przewodnictwem dra Majera, zbiera się jutro, w piątek, na posiedzenie, a to w tym celu, aby swoją listę kandydatów do Koła pierwszego zmienić, w razie, gdyby wynik wyboru w pierwszych dwóch Kołach zmiany takiej wymagał. Prawdopodobnie chodzi o ratowanie paru ulubieńców na wypadek, gdyby przepadli w Kole drugim.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczony w kronice list dra Mieczysława Bochenka i naszą odpowiedź. Dr. Bochenek jest kandydatem komitetu, wybranego d. 13 maja w sali radnej. Komitet ten stawia go na Koło I (inteligencyę).

Skrutynium głosowania na radców w Kole III, oddziale I, przeciągło się aż do godz. 2 po południu — Wybrani pp. dr. Maksymilian Kohn 384 gł., Witalis Szpakowski 368 gł., profesor dr. Józef Rosenblatt 361 gł., i Juda Birnbaum 350 gł., — po tych otrzymali największą ilość głosów pp. adw. dr. Leon Horowitz 326, adw. dr. Maurycy Wachsler 279, Wład. Bruśnicki 220, Adolf Siedlecki 185, adw. dr. Zygm. Blatteis 159, Antoni Suski 109 itd.

Kronika.

***Kraków**, 26 czerwca*

Agitacya wyborcza. Dr. Mieczysław Bochenek przysłał nam wczoraj pismo, które otrzymaliśmy za późno, aby je można było już w numerze wczorajszym umieścić. Pismo to, spowodowane naszem poprzedniem doniesieniem, iż dr. Bochenek objął kierownictwo zdzierania plakatów, opiewa jak następuje:

Szanowny Redaktorze!

Opisując przebieg agitacyi przedwyborczej w mieście naszem, wczorajsza *Nowa Reforma* przytacza, iż plakaty polecające kandydatów z podpisem komitetu przedwyborczego obywatelskiego dla koła III, przylepiane na rogach ulic, z mego polecenia zrywane były, w czem dopatruje się symptomatu nadzwyczajnego rozgorączkowania stronniczego.

Fakt, podany przez *Nową Reformę*, jest prawdziwy, komentarz tylko do niego dodany jest błędny i wymaga sprostowania, dla którego o miejsce w łamach Twojego dziennika upraszam.

Poleciłem posługaczowi publicznemu, aby plakaty polecające kandydatów z podpisem komitetu przedwyborczego obywatelskiego dla koła III zrywał i upoważniłem go, aby okazaniem biletu mego wylegi-

---

i gmina krakowska, przyjmując do muzeum zbiory, zapewni ofiarodawcy żądaną rentę.

Trzeba było teraz z jednej strony przygotować kraj do przyjęcia tak świetnej oferty, a z drugiej stanowczo zatwierdzić ofiarodawcę w jego dobrych intencyach i sprowadzić go do Krakowa. Zadania tego podjął się p. Estreicher, jako ten, który pierwszy został z zagranicy przez pannę W., znajomą swoją, uwiadomiony o zbiorach i zamiarach Szmidta. Zadania tego mniemał, że dokona w sposób najodpowiedniejszy, jeśli wyda oddzielną broszurę i ogłosi po dziennikach wiadomość o tem. Stało się. P. Estreicher ogłosił artykuł w *Czasie* i wydał osobną broszurę, w której podnosząc wysoką wartość zbiorów Szmidta i tę wielką korzyść połączoną ze sławą, jaką pozyska Kraków przez umieszczenie onych w Muzeum narodowem, a jednocześnie rzucił podejrzenie na niepewność lokacyi w Raperswylu i zakwestyonował charakter narodowy tamtejszego Muzeum. Rozpoczęła się głośna polemika dziennikarska. P. Szmidt stał się bohaterem dnia (a pod skrzydłami jego sprawy — i p. Estreicher wraz z *Czasem* i stronnictwem stańczyków), przedmiotem owacyi i podziwu. Jego rzeźba w klejnotach została wystawiona w Sukiennicach na widok publiczny, nie znajdowano ceny na nie, a słów pochwały i wdzięczności dla ofiarodawcy, który wśród tego zerwał stanowczo z Platerem i oddał sprawę z nim w ręce adwokata dr. Faustyna Jakubowskiego, wyznaczonego przez gminę i Muzeum narodowe nietylko do załatwienia jej z Platerem, ale i patronizowania w Radzie miejskiej. Posłowie zaś krakowscy do Sejmu krajowego wzięli na siebie obowiązek wyjednania od tegoż Sejmu sum, na pokrycie pewnej części żądanej renty, której drugą część miała gmina krakowska zapewnić ze swoich funduszów.

Chwila zapału bardzo krótko trwała: ustała bowiem zaraz potem, gdy się przekonano, że p. Schmidt stanowczo zerwał z Rapperswylem. Posłowie krakowscy nie dopilnowali sprawy w Sejmie, tak, że ten zakończył sesyę swoją i został zamknięty, a ona wcale nie dostała się na porządek dzienny obrad jego. P. Jakubowski od ośmiu miesięcy ani poruszył piórem, ani się tknął kwestyi wyświetlenia stosunku prawnego między Schmidtem a Platerem. Zupełne milczenie zapanowało w tej sprawie, mimo, że termin załatwienia jej dawno minął.

Wreszcie w grudniu marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz oświadczył pisemnie, że w imieniu wydziału krajowego wyjedna na przyszłej sesyi (to znaczy w 1884 r. — Sejm zostanie zwołany jesienią) od sejmu zabezpieczenie trzeciej części potrzebnej dla Schmidta renty. Druga część miała powstać z prywatnych funduszów, na rzecz których hr. Artur Potocki oświadczył się z gotowością składania rocznie 600 złr. Pozostawało więc, aby Rada miejska krakowska zawotowała z funduszów gminy pozostałą trzecią część t. j. 1.200 złr.

Minął styczeń, luty, marzec, sprawa wcale nie dostaje się na porządek dzienny obrad Rady, mimo nalegań Schmidta, mimo wielkich strat, jakie on z tego powodu poniósł na majątku i zdrowiu. Lekarze kazali mu wyjechać za granicę, a on w nadziei, że lada dzień sprawa się ukończy, nie mógł ani na krok wyruszyć z Krakowa. Wyjechawszy nagle z Londynu latem zeszłego roku w przewidywaniu, że będzie nieobecnym miesiąc tylko, pozostawił tamże cały dom, który musi ciągle utrzymywać a interesa wszystkie w zawieszeniu. Rozległy handel starożytnościami, który prowadził przez kilkadziesiąt lat w Paryżu, a następnie w Londynie, musiał teraz w skutek tak długiej nieobecności, nietylko doznać szwanku, ale się kompletnie zrujnować. Taka zaś mieścina jak Kraków nie mogła mu zastąpić wielkich centrów jak Paryż, Londyn, Rzym, ani pod względem stosunków handlowych, ani ułatwień, ani doboru kupców, ani znajomości tychże na rzeczy. Jak dalece znajomość tych ostatnich bywa tu poszukiwaną, dość wskazać na fakt, że do ocenienia rzeźbionych klejnotów z daktylioteki Schmidta, powoływano prostego złotnika tutejszego Glixellego, który przepyszne kamee i gemmy w topazach, ametystach, rubinach takich mistrzów jak Pescia, Berini, Pichler kupowane przez samego Schmidta po dwa, pięć i dziesięć tysięcy franków, (a Schmidt sam prowadząc handel artykwarsko-artystyczny, umiał tanio kupować) — oceniał po 10 lub 20 florenów. Cóż dziwnego, że ten lub ów z mieszczan krakowskich zaczął odzywać się z tem, że Schmidt przyjechał tu interesa robić na Krakowie, pod osłoną ofiarności publicznej!

W kwietniu b. r. weszła wreszcie ta sprawa na porządek dzienny obrad Rady miejskiej. Wszyscy byli pewni stanowczego jej załatwienia i z góry cieszyli się szacownym nabytkiem dla Krakowa. Nadszedł dzień oczekiwany; rada zeszła się, ale zabrakło kompletu. Za tydzień wyznaczono drugie posiedzenie — znów niedostawało potrzebnej liczby rajców. Na trzeciem i na czwartem posiedzeniu znów powtórzyło się to samo. Piąte posiedzenie kompletne, ale referent tej sprawy p. adwokat F. Jakubowski nie pojawił się, tłumacząc chorobą. Na następnych dwóch posiedzeniach do samego wieczoru załatwiano wszystkie inne przedmioty porządku dziennego, sprawa Szmidta przyszła dopiero przy świecach, a wtenczas p. Jakubowski ulotnił się z sali posiedzeń i prezydent miasta zawiadomił radnych, że p. referent nie może referować przy świecach, bo oczy go bolą, uprasza przeto pp. radnych, aby na następne posiedzenie przybyć raczyli zawczasu. Minął znów miesiąc i wreszcie w zeszłym tygodniu po wyczerpaniu innych przedmiotów, prezydent wzywa p. Jakubowskiego, aby referował w sprawie Szmidta. P. Jakubowski odpowiada, że nie jest na dziś przygotowany z referatem.

Wszystko to zdaje się tak nieprawdopodobnem, że zakrawałoby na paszkwil, gdyby nie to, że powołane fakta można sprawdzić podług sprawozdań dziennikarskich i protokółów miejskich. Rozrzucone sporadycznie nie zwracały one uwagi dalszych pozamiejscowych rodaków, ale gdy się je zestawi razem — obraz ich staje się ponurym i wstrętnym. Można się nie dziwić postępowaniu takiej jednostki jak p. Jakubowski, który przed paru miesiącami zrobił burdę prezydentowi, publicznie obraził sędziwego senatora Hoszowskiego, a świeżo uchybił synowi Adama Mickiewicza. Nas też nie jego postępowanie dziwi, ale ogółu, który taką jednostkę w łonie swojem cierpi i milcząco zezwala na sromotę, rzucającą cień na tenże ogół, a to tem bardziej, że znikąd nie słychać protestu przeciw temu, a owszem głosy wtórujące i podżegające.

Zdawałoby się, że jeśli gdzie, to w Muzeum Narodowem sędziwa postać pełna zasług i dobrych dla kraju chęci p. Szmidta Ciążyńskiego, powinna być otoczona względami, czcią i szacunkiem. Niestety tak nie jest. Dyrektor Muzeum Narodowego, znany ze swojej jednostronnej sympatyi do pewnych tylko działów sztuki, ma wstręt niepohamowany do rzeźb i wszelkiemi sposobami sprzeciwia się nabyciu zbiorów Szmidta do Muzeum. . . . .

. . . .

Szmidt niezależnie od zbioru raperswylskiego i daktylioteki obdarzył różne instytucye narodowe cennemi zabytkami sztuki, które miał w domu W ten sposób dostało się parę szacownych przedmiotów poznańskiemu Towarzystwu Naukowemu, a jeszcze więcej krakowskiemu Muzeum Narodowemu, jak miniatury, parę obrazów, akwarele, bronzy etc. A ponieważ zależy mu na tem, aby jak najszersza publiczność korzystała z tych zbiorów, a Muzeum Narodowe ciągle było zamkniętem, przeto urządziwszy w oddzielnej sali Sukiennic wystawę swoich kamei, zażądał od dyrekcyi Muzeum, aby na tę wystawę przysłała też te przedmioty powyższe, które on podarował dla Muzeum. Dyrekcya na kilkakrotną prośbę nawet nic nie odpowiedziała i potrzeba było użyć groźby, tudzież interwencyi wielu osób, aby nakłonić dyrekcyę do zadosyćuczynienia tak słusznemu żądaniu.

Tak się u nas działa w imię patryotyzmu i tak się traktuje ludzi zasłużonych krajowi!

A co p. Estreicher na to? — zapyta czytelnik.

Nic. Jego misya skończyła się na ujemnej działalności — na zohydzeniu Muzeum rapperswylskiego, jak się zaś odbywa ta propagowana przezeń *praca w kraju dla kraju* to go już nie obchodzi.

Wart Pac pałaca, a pałac Paca.

Ten, który był pierwszym tam gdzie chodziło o zbezczeszczenie ludzi i instytucyi za granicą — teraz jest ostatnim, gdy niweczą pracę i bezczeszczą ludzi w kraju.

tymował się, gdyby przy zrywaniu natrafił na przeszkody. Działałem zatem z otwartą przyłbicą, a działałem dla tego, aby agitacyi wytrącić z ręki broń nielojalną, aby z walki stronnictw wyrwać to, co sprawie publicznej uszczerbek przynosi, tj. złą wiarę.

Podług mego zapatrywania, istnieje w mieście naszem jeden tylko komitet przedwyborczy, który mandat swój od wyborców otrzymał i takowy posiada tak długo, dopokąd wyborcy takowego nie odwołają. Wyborcy o tem nie pomyśleli — istnieje zatem komitet do tej chwili legalnie i działa legalnie. Wszelki inny komitet, który występuje pod nazwą komitetu obywatelskiego przedwyborczego jest samozwańczym i nie ma bytu legalnego. Widocznie i wyborcy nie innego muszą być zapatrywania, skoro ów komitet dla koła III chcąc przeprowadzić kandydatów swoich, uznał za stosowne przemycać ich pod flagą tego komitetu przedwyborczego, który według zapatrywania *Nowej Reformy* sam się wyborcom narzucił.

Nie szło mi o kandydatów, których owa lista poleciła; chodziło mi o to, aby każdy wyborcą nawrócić na tor dobrej wiary.

Tak zapatrywałem się na sytuacyę i dlatego tak postąpiłem. Działałem jawnie i otwarcie, w przekonaniu, że spełniam *officium boni viri*, że działam w interesie nie tego lub owego stronnictwa, ale w interesie wszystkich uczciwych wyborców.

Racz przyjąć itd. *Mieczysław Bochenek.*

Tyle słów dra Bochenka. Z naszej strony odpowiemy tylko: 1) że dr. Bochenek potwierdza najzupełniej fakt przez nas podany, 2) że dr. Bochenek, chociaż jest profesorem umiejętności politycznych, nie wie widocznie, iż prawo wyborcze obejmuje nietylko prawo oddania głosu, ale zarazem prawo akcyi wyborczej i przygotowawczej agitacyi, a więc także i prawo tworzenia komitetów przedwyborczych, że każdy komitet przez grono wyborców utworzony jest legalnym, a nielegalnym jest komitet przedwyborczy wtedy tylko, jeżeli w jego wyborze brali udział niewyborcy, albo w skład jego wchodzą niewyborcy, co notorycznie wydarzyło się komitetowi, przez dra Bochenka jedynie legalnym zwanego, 3) że zarzut złej wiary robiony ludziom, którzy na własną rękę tworzą obok monopolicznego inny komitet przedwyborczy, jest — najmniej — niedorzeczny, 4) że plakat jest własnością tego, kto go kazał rozlepić, a zdzieranie lub polecenie zdzierania plakatu jest w każdym razie „złośliwem uszkodzeniem cudzej własności" (*böswillige Beschädigung fremden Eigenthums*) z § 468 ust. k. Gdyby prof. Bochenek był choć chwilkę zastanowił się nad tem, co czyni, gdyby nie był działał w rozgorączkowaniu agitacyjnem, ale z rozwagą — byłby mu musiał ów § przyjść na myśl, a wtedy nie byłby on w tak wysokim stopniu ubliżył swojej powadze jako dojrzałego człowieka, byłego radcy miejskiego i profesora uniwersytetu. Celem, który mu się wydawał godziwym — chociaż według naszego przekonania nim nie jest — niech się dr. Bochenek nie zasłania, bo jeszcze społeczeństwo nasze nie przyjęło i nie sankcyonowało zasady, że cel uświęca środki.

Naczelnik straży p. Emilowicz przesyła nam dowody niewątpliwe, jak fałszywe i ze wszech miar bezzasadne są zarzuty, które mu od kilku dni nieustannie czyni *Czas* z powodu rozdawania kart legitymacyjnych. Oto *Czas* wczoraj pisał, że p. Marya Bączkowska wraz z kartą legitymacyjną otrzymała listę kandydatów i zalecenie tychże — jest stanowczo nieprawdą — jak stwierdza następujące własnoręczne pismo pani B.:

„Żadnej innej karty nie odbierałam, prócz legitymacyjnej, co do wyborów służy, z oddawcą żadnych zapytań nie było, co własnoręcznie stwierdzam."

Oto jaką bronią się wojuje! Cała zaś złość przeciw p. Em. w tem ma swoje źródło, że nie chciał on według kart mniemanym pełnomocnikom osób, w Krakowie nieobecnych, lecz ściśle według polecenia chciał doręczyć tylko osobiście, w czem miał najzupełniejszą racyę i prawo za sobą. W ten sposób obawiali się pewni agitatorowie, że nie dostaną do rąk tych kart, na które chcieli sobie wystawić pełnomocnictwa, pomimo, że właściciele ich od lat już nie mieszkają w Krakowie. *Inde irae!* Strona przeciwna niech nas nie zmusza do pisania o tem, jakiemi środkami ona, a zwłaszcza zależne od niej finansowe instytucye prowadzą agitacyę.

Poświęcenie flagi Towarzystwa wioślarskiego odbyło się dzisiaj o godzinie 3 popołudniu wobec licznie zebranej publiczności i zaproszonych gości. Po krótkiem ciepłem przemówieniu prezesa Sobiesława hr. Mieroszewskiego — ks. kanonik Polkowski odprawił modlitwy, poświęcił flagę i łodzie, i przemówił do zebranych, rokując jak najlepsze powodzenie Towarzystwu. Rodzice chrzestni sztandaru, Prezydent dr. Weigel z ks. Zuzanną Czartoryską i delegat hr. Badeni z panią Szlachtowską odbyli ceremonię wbicia gwoździ — poczem flagę wciągnięta na maszt, wesoło zabujała w powietrzu. Obecni zapisali swe nazwiska w księdze pamiątkowej — a kilku członków Towarzystwa w pięknych łodziach jego puściło się na bystre jeszcze nurty Wisły. Podczas uroczystości przygrywała muzyka wojskowa.

Za spokój duszy ś. p. Wł. Anczyca, stosownie do życzenia wyrażonego w testamencie, odprawiona będzie msza św. w kościółku św. Salwatora na Zwierzyńcu jutro o godz. 8½ rano.

Popis szkolny. Dzisiaj w południe odbył się na pensyonacie p. Krynickiej roczny popis uczennic. Popis ten, zaprowadzony w miejsce dawnych egaminów, wypadł pod każdym względem doskonale. — Uczennice złożyły dowody wielkich postępów w naukach, grze, śpiewie i rysunkach. Zakład wychowawczy p. Krynickiej, prócz jej samej zacnego i rozumnego kierownictwa, cieszy się należytym doborem sił nauczycielskich, głównie profesorów wyższego gimnazyum. Zakład ten istnieje od lat kilkndziesięciu w Krakowie i wykształcił liczny zastęp zacnych obywatelek i patryotek, w czem uczennicom sama kierowniczka własnym przykładem przyświeca.

Operetka. W sobotę przedstawioną będzie wesoła i melodyjna operetka w 3 aktach Souppe'go „Podróż do Afryki". W rolach głównych wystąpią panie Sokalska, Bocskaj, Kasprowiczowa, panowie Myszkowski, Aima, Fontana i inni. W niedzielę „Pani Favart" poraz drugi. We wtorek poraz trzeci „Opowieści Hoffmanna".

Dodatek do „Djabła" z okazyi wyborów reprezentacyi miejskiej, opuścił wczoraj prasę i jest rozchwytywany przez publiczność. Z właściwą temu pismu werwą, przechodzi on po kolei wszystkich, ustępujących obecnie radców, poświęcając ich działalności zwięzłe, krytyczne uwagi, ujęte w dowcipną formę. Za przykład posłużyć może sylwetka „Filozofa-plantatora."

„Wisła". Wydawnictwo literacko-artystyczne na dochód dotkniętych powodzią będzie nosić tytuł „Wisła" (*La Vistule*). W wydawnictwie wezmą udział artyści i literaci zagraniczni. Komitet wydawnictwa „Wisły" zawiadamia literatów i artystów, że najdalszy termin nadsyłania rysunków lub artykułów literackich jest 15 lipca b. r. i że komitet osobnych zaproszeń rozsyłać nie będzie.

W muzeum techn.-przem. w piątek o godz. 10 rano otwartą zostanie wystawa prac uczennic z wydziału sztuk pięknych i trwać będzie do 30 b. m. włącznie. Zwiedzać ją można codziennie od godz. 10 rano do 5 po południu.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Kolendę Franciszka, Węglarskiego Jana, Łomzika Jana i Golińskiego Wawrzyńca za kradzież; Plintę Karola za złośliwe uszkodzenie cudzej własności; Jakubowską Antoninę za kradzież.

Zmarli. Emil Lipski, b. porucznik wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem *Virtuti militari*, zmarł w d. 19 b. m. we wsi Krasna w powiecie brzeżańskim, przeżywszy lat 70.

Dnia 27 maja zmarł w miasteczku Chennebrun, depart. Eure we Francyi, w 81 roku życia Konstanty Pociej, były podoficer „gwardyi narodowej warszawskiej", a po jej rozwiązaniu podchorąży 1 kompanii 1 batalionu, 21 pułku liniowego.

Prof. Droysen, znany historyk niemiecki, zmarł w Berlinie. Urodzony w Treptowie koło Berlina, odbywał studya w Szczecinie i Berlinie, gdzie się habilitował z filologii i historyi. W r. 1840 powołany został na profesora do Kiel, w r. 1851 do Jeny. Pozostawił on szereg większej wartości prac historycznych, z których wymieniamy: „Geschichte Alexanders des Grossen", „Geschichte des Hellenismus", „Geschichte der preussischen Politik" w 12 tomach. Droysen był synem pastora z Treptowa.

Prof. W. Żmurko, jak donoszą ze Lwowa opuszcza katedrę matematyki w politechnice. Grono profesorów urządza na jego cześć ucztę pożegnalną.

W Szczawnicy według pierwszej listy gości przybyło od 20 maja do 20 b. m. 288 rodzin, czyli osób 553.

W Białej została otwartą d. 18 b. m. stacya telegrafu z całodzienną służbą dla powszechnego użytku.

W Krynicy według pierwszej listy gości zdrojowych, do dnia 15 b. m. przebywało rodzin 155, osób 280.

Próbka stylu urzędowego. W pewnem orzeczenia sądu obwodowego w Tarnowie czytamy: „W razie, gdybyś się pan nie stawił, o odwołaniu się orzeczono będzie według ustawy z uwzględnieniem tego, co we wywodzie uciążliwości przytoczono." Czy kto potrafi zrozumieć tę łamigłówkę?

Nominacye. Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistę sądu powiatowego w Cieszanowie, Mikołaja Teśluka, kancelistą sądu krajowego we Lwowie; zaś lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł na własną prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym kancelistów sądów powiatowych: Maurycego Mierzwińskiego w Buczaczu do Monasterzysk, Józefa Batorowicza w Załoźcach do Drohobycza, Feliksa Antoniego dw. im. Śliwińskiego dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Wojniłowie do Mikuliniec i Piotra Mielnickiego w Sanoku do Niemirowa; zamianował kancelistami sądów powiatowych: Antoniego Szczepańskiego, rachunkowego podoficera 77 pułku piechoty arcyks. Karola Salwatora, dla Borszczowa, Michała Krajłowicza, tyt. wachmistrza żandarmeryi, dla Buczacza, Franciszka Wolfa, rachunkowego podoficera I klasy 77 pułku piechoty arcyks. Karola Salwatora, dla Cieszanowa, Antoniego Czerneckiego, rachunkowego podoficera I klasy 45 pułku piechoty arcyks. Zygmunta, dla Sanoka, Eliasza Ciomciuka, rachunkowego podoficera 58 pułku piechoty arcyks. Ludwika Salwatora, dla Załoziec i Tytusa Będszewskiego, systemizowanego dyetaryusza tabuli krajowej we Lwowie, dla Uhnowa; zamianował kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądach powiatowych: Antoniego Kochmanna, sierżanta rachunkowego 63 batalionu obrony krajowej, dla Nowegosioła, Bazylego Tymcika, rachunkowego podoficera I klasy 45 pułku piechoty arcyks. Zygmunta dla Wojniłowa, Grzegorza Szyjkę, rachunkowego podoficera 3 pułku ułanów arcyks. Karola dla Horodenki i systemizowanych dyetaryuszów tabuli krajowej we Lwowie: Józefa Smolenia dla Szczerca, zaś Fryderyka Mianowskiego dla Gwoździca.

Składki. Na rzecz dotkniętych powodzią w Administracyi *Nowej Reformy* złożyli: pp. Zefiryna Boczkowska, Marya Boczkowska, Gebethner i Spółka po 10 złr., M. T. Trauss, Andrzej Węgrzynowski, Julia Krones po 5 złr., J. D. 1 złr. 50 ct., Julia Molendowska, Graff po 1 złr., uczniowie u p. Graffa 20 ct.

W kantorze pp. Blau & Epstein złożyła dzisiaj osoba niechcąca nazwiska swego wymienić 500 złr. na dotkniętych powodzią.

Do Komitetu niesienia pomocy dotkniętym powodzią w zachodnich powiatach Galicyi wpłynęły następne dalsze datki (dokończenie):

A. E. wdowa 5 złr., S. Sob 5 złr., F. S. 10 złr., S. Federowicz 6 złr., Eksc. Br. Schindler 50 złr., prof. Korczyński 5 złr., N. N. 10 złr., Dr. F. Paszkowski 20 złr., Szumańczowski 50 złr., X. Prałat Macke 15 złr., X. Buńkowski 10 złr. Józef K. (nieczytelne) 2 złr., X. kanonik Midowicz 20 złr., Salamon Rosenzweig 1 złr., Konstantyn Chórznicki 20 złr., dawny resurs krakowski 300 złr., Aleksander Szadler 5 złr., Bank gal. dla handlu i przem. 100 złr., gal. Zakład kred. ziemski 100 złr., Dyonizy Skarzyński 25 złr., Ludwik Oraczewski 25 złr., Karol Jaskłowski 10 złr., Wincenty Wróblewski 5 złr. Ludwik Morelowski 5 złr., Mieczysław Brzozowski 3 złr., Edward Fuchs 1 złr., Timberg 1 złr., Zygfryd Schenker 1 złr., Juliusz Bienenfeld 1 złr., L. Hirschfeld 1 złr., Franciszek Wojnarowski 5 złr., Leon Paszkowski 15 złr., Bolesław Antoniewicz 5 złr., Edward Tołłoczko 50 złr., Dr. Piekosiński 10 złr., Lebenstein 2 złr., Krasowski 1 złr. Nowakowski 1 złr., Leon Tenczyński 1 złr., A. Szyszyłowicz 2 złr., Michał Gołąb 2 złr., Jan Golkowski 2 złr., Jan Morański 50 ct., Jan Wańkowicz 1 złr., Wiktor Miszkiewicz 2 złr., Zygmunt Darowski 2 złr., Gerard Doening 3 złr., Wiktor Piechocki 1 złr., Radca dworu Jakubowski 10 złr., hrabianka Helena Małachowska 20 złr., X. Stanisław Puschet 1 półimperyał, Dr. Parvi 5 złr., Klasztor księży Karmelitów 7 złr., X. kanonik Drozdziewicz 5 złr., Parafia ś. Krzyża 26 złr., hr. Roztworowski z Rybny 25 złr., Dr. M. Ichheiser adwokat 25 złr., Henryk Orpiszewski 40 franków, Zajdzikowski 3 złr., X. C. 5 złr., J. C. 5 franków, Ktoś 1 złr., X. W. J. 10 złr., X. F. G. 10 złr., Klasztor sióstr Bernardynek razem z ojcem kapelanem 25 złr., X. Czesław Wądolny 5 złr., Franciszek Popiel 10 złr., Piotr Szymkiewicz 1 złr., Dr. Kaźmierz Szynkiewicz 2 złr., Sielecki adj. pod. 3 złr., Bank dla krajów koronnych w Wiedniu 2000 złr., Józefa Michałowska 30 złr., Florentyna Machnicka 5 złr., T. W. 3 złr.. Dr. Maciej Jakubowski 15 złr.

Razem złr. 11.854 cnt. 1, rubli 1000, franków 145, dukat 1, półimperyał 1.

Operetka lwowska.

(„Opowieści Hoffmanna". — „Wesoła wojna".)

Offenbach, ów sławny a raczej osławiony karykaturzysta muzyczny, który umiał z bohaterów greckich porobić kretynów a bogom Olimpu kazał tańczyć kankana — napisał ku schyłkowi życia dzieło tak odmienne treścią i formą od wszystkiego czem zasłynął poprzednio, że z żalem każdy zapytać musi, czemu talent tak wielki nie zwrócił się wcześniej ku szlachetniejszemu rodzajowi sztuki?

Omyliłby się jednak ktoby sądził, że różnica zachodząca między muzyką „Opowieści Hoffmanna" a poprzedniemi jego operetkami na tem polega, iż kompozytor wyparł się wszystkich swych charakterystycznych znamion i wstąpiwszy w ślady Wagnera, Gounoda lub Verdiego, napisał operę tchnącą duchem jednego z tych mistrzów.

Nie zrobił tego. On tylko wybredniejszym stał się w wyborze swych muzykalnych pomysłów a staranniejszym w ich opracowaniu. Zresztą pozostał sobą do końca. I tu poznać go można na każdym kroku po właściwych mu zwrotach melodyjnych, ale widać zarazem jak unika trywialnych fraz, w których się poprzednio tak lubował. Charakteryzując nadzwyczaj trafnie i subtelnie, rozporządza on w ostatniem swem dziele daleko bogatszemi środkami harmonicznemi a instrumentuje czarująco. Cały np. 4 obraz (Antonia), z wyjątkiem monologu głuchego sługi, który nas raził zbyt płaskim komizmem, nie licującym z wysoko poetyczną całością, jest istną perłą dramatycznej muzyki. Pełno tam momentów przedziwnej piękności. Pieśń Antonii, duet z Hoffmannem przy fortepianie, dwa tercety a mianowicie ostatni (Antonia, duch jej matki i dr. Miracolo) są ustępami pierwszorzędnej wartości. Nie brak wprawdzie i w innych obrazach rzeczy muzykalnie pięknych, muszą one jednak zejść na plan drugi wobec scen powyższych, w których źródło prawdziwego natchnienia szerokim płynie strumieniem.

Wykonanie „Opowieści Hoffmanna" zasługiwało na szczere uznanie, to też publiczność odwdzięczała się artystom gorącemi oklaskami. Główną rolę (Olimpii, Antonii i Giulietty) odśpiewała pani Skalska znakomicie. Pan Alma jako Hoffmann miał wiele chwil bardzo szczęśliwych a pan Guberski jako dr. Miracolo wywiązał się należycie z swego zadania. Całość wypadła w ogóle bardzo dobrze.

We wtorek przedstawiono znaną już u nas komiczną operetkę Straussa „Wesoła wojna". Licznie zebrana publiczność obsypywała oklaskami panią Skalską, oraz panie Kasprowicz i Bocskaj. Znany już z poprzednich występów w mieście naszem p. Myszkowski wystąpił wczoraj poraz pierwszy i umiał wesołą i dowcipną grą podnieść do pewnego stopnia niewielką swą rolę. Pan Skalski, jako holenderski handlarz cebulek, bawił wszystkich niewyczerpanym humorem. Chóry i orkiestra trzymały się dobrze.

J. Gall.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 26 czerwca. Rząd oczekuje ze strony galicyjskiego namiestnictwa dokładnego sprawozdania o szkodach sprawionych w Galicyi przez powódź. Referent, któremu powierzone zostało zwiedzenie miejscowości poszkodowanych, wyruszy w podróż dopiero po odebraniu powyższego sprawozdania.

Wiedeń, 26 czerwca. Namiestnik zwołał na jutro nadzwyczajne posiedzenie dolno-austryackiej rady sanitarnej wskutek wieści o pojawieniu się przypadków cholery we Francyi.

Wiedeń, 26 czerwca. Rozmaite sprzeczne wiadomości, jakoby dokonanym już został wybór biskupa Lublany, i że nim być ma bądź Gulavics, bądź Missia lub też kto inny, pochodzą ztąd, iż wprawdzie wybór wcale jeszcze nie nastąpił, lecz nazwiska wymienionych duchownych zostały przez rząd cesarzowi przedstawione; największe widoki zdaje się posiadać Missia.

Wiedeń, 26 czerwca. Cesarz systemizował 13 posad weterynarzy dla Dolnej Austryi. Mianowania nastąpią po uchwaleniu kredytu przez Radę państwa.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 26 czerwca. Dziś otwarta została konferencya przedstawicieli austryackich miast przez wiceburmistrza Prixa, który wniósł, aby wystosować prośbę do rządu, aby w drodze ustawodawczej postarał się o wynagrodzenie krajów i miast, których dochody ponoszą uszczerbek przez przejęcie kolei żelaznych na skarb państwa.

Grac, 26 czerwca. Z oskarżonych anarchistów według orzeczenia sędziów przysięgłych skazano za zaburzenie bezpieczeństwa publicznego dziewięciu, w tej liczbie Kappaufa, Kreinera i Lindnera na ciężkie więzienie od 3½ lat do 13 miesięcy.

Odessa, 26 czerwca. Kapitan Gidszen zamordowany został przez swego sługę w celu rabunku.

Niżny Nowogród, 26 czerwca. W zaburzeniach antysemickich 19 czerwca zabito ośm osób, a dziewięć raniono. Od tego czasu panuje spokój, staranne śledztwo wykazało zupełną bezpodstawność pogłoski o zabiciu chrześciańskiego dziecka.

Berlin, 26 czerwca. Parlament przyjął bez rozpraw w trzeciem czytaniu 246 głosami przeciw 34 wniosek Windhorsta, w sprawie zniesienia ustawy o wychodźstwie.

Berlin, 26 czerwca. *Reichsanzeiger* pisze: Rząd państwa zaczerpnął dokładnych wiadomości o charakterze epidemii w Tulonie i o przedsięwziętych tamże środkach ostrożności, a zarazem na wypadek, gdyby się okazało, że choroba jest azyatycką cholerą, rząd czyni odpowiednie kroki w celu zapobieżenia jej rozszerzeniu.

Berlin, 26 czerwca. *Nordd. Allg. Ztng.* donosi, iż ks. kanclerz zaziębił się, wskutek czego zmuszony był opuścić przez parę ostatnich dni posiedzenia parlamentu.

Paryż 26 czerwca. Na czas konferencyi londyńskiej przydzielony został Waddingtonowi — Bliguieres z głosem doradczym w sprawach skarbowych.

Paryż, 26 czerwca. Wczoraj w Tulonie zaszły dwa wypadki śmierci osób cywilnych — w wojsku nikt nie umarł. Przyrost chorych w szpitalach wojskowych wynosi 25 osób — są to przypadki niezbyt groźne. Dziś w nocy zmarła tylko jedna osoba na cholerę; stan zdrowia w Marsylii doskonały.

Paryż, 26 czerwca. Cholera w Tulonie według zdania Rady zdrowia ma charakter sporadyczny, za czem przemawia zmniejszanie się liczby skonów. Środki zapobiegające ograniczone są dotychczas na sam Tulon. Miejsce, w którem zebrani są chorzy, nie zostało jeszcze dotychczas otoczone kordonem wojskowej służby zdrowia.

Paryż, 26 czerwca. Większość wczorajszego walnego zgromadzenia lekarzy w Tulonie orzekła, iż epidemia jest azyatycką cholerą, Fauvel jednak stanowczo utrzymywał, iż choroba jest sporadyczna i rychło ucichnie.

Paryż, 26 czerwca. W kołach urzędowych krążą wieści, iż dziś zaszły w Tulonie dwa przypadki cholery. Wszyscy lekarze godzą się na to, iż charakter choroby jest sporadyczny. W Marsylii i w całej okolicy Tulonu stan zdrowia nie pozostawia nic do życzenia.

Tulon, 26 czerwca. Popołudniu zaszły trzy dalsze wypadki cholery — w szpitalu cywilnym nic chorych nie przybyło — ludność spokojna.

Lizbona, 26 czerwca. Okręty przybywające z Tulonu poddane zostały siedmiodniowej kwarantannie, dla przybywających z innych przystani francuskich na morzu Śródziemnem oznaczony został 5-dniowy nadzór.

Londyn, 26 czerwca. W Izbie gmin wniósł Northcote wotum nieufności z powodu ugody egipskiej i jutro ma zapytać o oznaczenie dnia na obradowanie nad tem wotum. Arnold wniósł, aby powyższy wniosek odłożony został do czasu, w którym Izba pozna projekta skarbowe, jakie mają być przedłożone konferencyi.

Rzym, 26 czerwca. Rząd polecił prefektom w Turynie i w San Maurizio zbadać stan zdrowia podróżnych przybywających z Francyi.

Rzym, 26 czerwca W Izbie powtórzone zostało wczorajsze głosowanie; z pośród 242 obecnych 214 przyjęło porządek dzienny z wyrażeniem wotum zaufania, a 28 pentarchistów wstrzymało się od głosowania.

Ateny, 26 czerwca. Okręty i towary pochodzące z Tulonu ulegają jedenastodniowej kwarantannie, marsylskie zaś pięciodniowemu nadzorowi w Korfu i Delos.

Niż, 26 czerwca. Skupczyna na wniosek Dragojevicsa, który przypomniał pomoc i opiekę, udzieloną w początkach bieżącego wieku, przez władców austryackich w czasie wojny serbskiej o niepodległość oraz podniósł zaszczytne znaczenie, jakie dla Serbów i króla serbskiego miały odwiedziny cesarzewiczostwa austryackich — uchwaliła dodatkowy kredyt na pokrycie wydatków poniesionych w czasie odwiedzin austryackiego następcy tronu.

Konstatynopol, 26 czerwca. Statki przybywające z Tulonu poddane zostały zwyczajnej kwarantannie — w tym celu udawać się mają wyłącznie do Bajrutu, Smyrny lub do Tripolis.

Hanoi, 26 czerwca. Pomimo, że Chiny zawiadomiły o opuszczeniu Langsonu, dziś 4000 regularnego wojska chińskiego z działami napadło z oszańcowanego miejsca na załogę francuską, znajdującą się w pochodzie. — Straty francuskie wynoszą siedmiu zabitych i 42 rannych. — Negrier odchodzi z posiłkami.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 2? czerwca 1884	Dzisiejsze g. 1 m. 0?	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	—·—	80·95
„ 5% austr. nieopodat.	—·—	95·60
„ srebrna	—·—	80·90
„ złota	—·—	102·15
6% Renta złota węg.	122·?0	122·50
4% Renta zło węgierska	91·40	91·?0
Losy z r. 18	131·25	131·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	—·—	859·—
„ kredytowe austr.	—·—	300·40
Londyn	—·—	121·85
Napoleondor	—·—	9·69
Lombardy	144·90	144·50
Losy z r. 1864	168·—	168·—
Akcye Karola Ludwika	121·—	282·75
Akcye Lwow. Czer.	188·—	188·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	161·25	161·25
Obl. Indem. galic.	101·40	101·40
Losy Prem. Węg.	114·10	114·60
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·25	146·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	175·—	175·25
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	101·70
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	97·5	99·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	176·—	176·25
Marka	—·—	59·60
Ruble	122·—	121·75
Dukat	—·—	5·76

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 26 czerwca 1884.		
Banknoty austryac.	167·80	167·75
Wiedeń	167·50	167·50
Warszawa	204·60	204·—
Ruble	204·90	204·90
5% Listy zast. król. polsk.	61·10	61·10
4% „ likwidacyjne	55·90	55·70
Akcye Karola Ludwika	119·50	119·—
„ kredytowe	510·—	506·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 26/6.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121 50	123 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 30	59 85
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 65	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal. z r. 1883	90 50	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 —	102 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86 25	87 25
5 „ „ „ „ „	100 25	101 25
6 „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 25	99 25
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	98 25	99 50
4 „ „ likwid. „ „ 100	86 65	87 50
Lwów, dnia 25/6.		
Akcye Banku hipotecznego gal. z. na zł. 200	299 —	303 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 90
6 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	100 75	101 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	101 50	102 50
Warszawa, dnia 25/6.		
5% Listy zast. z r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	98 85
4% Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 40

(Pozycje od 6% Pożyczka kraj. galic. do likwid.: bez bieżącego kuponu, który się dolicza.)

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	98 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 25/6.		
OBLIGI DŁUGU PANSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	80 05	80 20
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	80 90	81 05
4 „ „ „ złota „ „ 100	102 15	102 30
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 50	95 70
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 75	126 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 25	135 75
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	145 25	145 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 —	169 50
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	168 50	169 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	122 55	122 70
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 50	91 45
5 „ „ pap. „ „ 100	88 —	88 25
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102 —	102 30
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114 80	115 20
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 50	115 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 —	115 25
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 50	101 50
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101 50	101 80
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 75	102 75
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 75	102 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 —	— —
8 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	31 40	31 70
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	19 75	20 25
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	121 75	122 25
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	97 75	98 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	102 50
5 „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 25	100 50
5 „ „ „ „ „ „ 100	98 25	99 25
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 —	99 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 50	99 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 65	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 70	102 85
4½% „ „ „ „ „ 100	101 15	101 30
4% „ „ „ „ „ 100	95 15	95 45
OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	99 70	100 10
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 50	100 90
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 15	100 60
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96 75	97 25

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 40	100 —
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	75 30	75 80
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	121 50	121 80
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 50	97 75
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	187 —	187 50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	97 80	98 20
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	97 50	98 —
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	175 57	176 25
Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „	43 25	43 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	116 50	— —
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „	19 —	19 75
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	17 90	18 80
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 50
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	41 50	42 50
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	38 75	39 25
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	12 90	13 20
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	7 —	7 15
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	18 50	19 —
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	55 —	56 —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	49 25	49 50
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 —	— —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	128 —	130 —
4% „ . na 50 złr. w. a. „	68 —	— —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	29 25	29 75
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	38 30	39 20

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
5% Anglobank . . . . . na 120 złr.	109 25	109 50
5 „ Bankverein Wiener . . . na 100 złr.	104 70	105 15
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	300 40	300 75
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	300 —	300 50
5 „ Länderbank . . . . . na 100 złr.	100 —	100 25
5 „ Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	857 —	859 —
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	104 80	105 10
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr.	176 75	177 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2514 —	2518 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	207 25	207 75
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	282 50	282 75
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	146 75	147 25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	188 —	188 50
5 „ Rudolfa . . . . . . na 200 „	180 —	180 25
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	175 50	176 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	315 —	315 25
5 „ Lombardy (Südbahn) . . . na 200	144 30	144 50
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 76	5 78
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 70	9 71
20-to Markówka . . . . . „ „	11 92	11 94
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 95	9 97
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 15	12 20
Tureckie liry złote . . . . „ „	11 ??	11 05
Banknoty włoskie . . . . . „ „	48 35	48 45
Ruble papierowe . . . . . „ 100 „	121 75	122 25

EMIL PREYER

Mechanik i Optyk

w Krakowie, Floryańska Nr. 23,

poleca Szanownej Publiczności swój Zakład mechaniczno-optyczny, zaopatrzony we wszelkie przyrządy elektryczne, optyczne, mechaniczne i niwelacyjne, zarazem przyjmuje wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii.

Zakłada dzwonki elektryczne, telefony, aparaty sygnalizacyjne w razie pożaru, zarazem naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia. 665 1 3

Pożyczki

na Hypotekę drugorzędną

zaciągnąć można za pośrednictwem **kantoru** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43,** pod bardzo korzystnymi warunkami Zgłoszenia kapitalistów mających zamiar lokowania kapitałów na drugie hipoteki **przyjmuje się bez pretensyi.** 284 27

Politura na meble, zapomocą której każdy potrafi stare meble odświeżyć, nadaje im po krótkiem pocieraniu bardzo piękny połysk. — Cena flaszki 1 złr. 20 ct. za zaliczką u firmy:

L. Epstein — Wien,
VI. Getreide-Markt, 17.
575 5 6

Z upoważnienia Wys. c. k. Rady Szkolnej krajowej otwieram w Krakowie z d. 1 września r. b.

Pensyonat polski

dla panien wyznania mojżeszowego.

Zgłoszenia przyjmuję po dzień 15 lipca, przy ulicy Św. Jana L. 2.

Amalia Reichmanówna.
636 3 3

P. T. Właścicielom składów materyalnych, aptek i sklepów korzennych, polecam jako prawdziwy proszek do wygładzenia szwabów, w całej Europie znaną t. z.

ziemię kuttenbergską.

Za 50 klg. z mojego składu 8 złr., lub na próbę, za odsyłką pocztową 4¾ klg. za 1·5 złr.

Za pewny skutek poręcza się!

Alois Potmesil,
handel towarów kolonialnych i farb w Kuttenbergu w Czechach.

Tenże utrzymuje ciągły skład prawdziwego **chrzanu malińskiego** i najlepszego czeskiego **majoranu** (Herba Majoran) i rozsyła je we wszystkich kierunkach. 655 2 2

Rzepa pastewna

ścierniańka,

nasienie świeże i pewne **jeden** litr 1 złr. poleca 651 2 16

J. Bulsiewicz
skład nasion w Bochni.

LOSY

Czerwonego Krzyża węg.

Ciągnienie 1 lipca.

Główna wygrana

50,000 złr.

sprzedaje według kursu urzędowego

KANTOR pod firmą **JÓZEF RAPOPORT**
w Krakowie, Rynek 43.

NB. Każdego rodzaju losy można nabyć na wypłaty miesięczne. 650 4 6

34 46 **5000**

sztuczek sukna,

(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Akademik z dobremi świadectwami, poszukuje na czas wakacyj lekcyj w Krakowie lub guwernerki na prowincyi za skromnem wynagrodzeniem. **Łaskawe oferty** pod adresem: **A. R.** poste restante, Kraków.
660 2 4

Skład Fortepianów

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej pod l. 16, II. piętro ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności **z doborem fortepianów i pianin** z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych, z kilkuletnią gwarancją.

125 **M. Waszkiewicz.**

Aleksander Kwiatkowski

autoryzowany geometra cywilny, podejmuje się wszelkich prac technicznych, w zakres geometryi praktycznej wchodzących. Zamieszkały w Podgórzu Nr 14.
464 3 3

HANDEL

A. Mecnarowskiego

ulica Szczepańska

odbiera codziennie świeże z Dąbrowicy

MASŁO

ze słodkiej śmietanki.

Na wierzchu każdego kawałka wygnieciony jest baranek. 512 6 6

MAGAZYN

STROJOW DAMSKICH

Fr. Litwińskiej

w Krakowie przy ul. Mikołajskiej L. 5 poleca 400 3 3

gotowe kapelusze według najnowszych żurnali paryskich, ubranka, oraz kapelusze dziecinne.

Ceny nader umiarkowane.

Józef Matrasiewicz

malarz

w Krakowie, ul. Krupnicza Nr. 3,

podejmuje się wszelkich robót w zakres **malarstwa** wchodzących, mianowicie:

malowania kościołów, pokoi, szyldów, oraz lakierowania i pokostowania drzwi i okien, tak w miejscu jak i na prowincyi. 553 9 10

Cesarsko królewska Stacya rozbiorcza w Klosterneuburgu pod Wiedniem rozebrawszy chemicznie jakoteż zbadawszy mikroskopem

MUSZTARDĘ i OCTY (owocowy i winny)

wyrobu **Düsseldorfskiej Fabryki w Krakowie (Zwierzyniec)** uznała i potwierdziła **urzędowym certyfikatem**, że są to czyste niefałszowane i zdrowiu nieszkodliwe produkta, a co więcej, mają słuszne prawo liczyć się do **pierwszorzędnych wyborowych** artykułów.

Zawiadamiając strony interesowane o tem nader chlubnem świadectwie, fabryka poleca się łaskawym względom, nadmieniając, że wyroby jej są do nabycia 607 3 3

w handlach korzennych i delikatesów.

Założona 1864.

G. L. DAUBEGO & Sp.

IG. KNOLLA

GŁOWNA EKSPEDYCYA OGŁOSZEN

krajowych i zagranicznych pism.

Wiedeń, I. Singerstrasse Nr. II a.

Codzienna wysyłka wszelkich ogłoszeń do dzienników, pism i kalendarzy całego świata.

Informacye, Prospekty i Cenniki

darmo i franko. 242 13

Przy większych poleceniach znaczne ułatwienia i ustępstwa.

Zwraca się uwagę na adres: **Wiede,** I.,srnie gStrasse 11a.

Wykaz

listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych na dniu 10 czerwca 1884.

4% przy 83 losowaniu w sumie . . . **188.090** zł. w. a.
4% 41letnich przy 6 losowaniu w sumie **8.000** „ „
5% przy 31 losowaniu w sumie . . . **101.600** „ „
5% 37letnich przy 21 losowaniu w sumie **278.900** „ „

Listy zastawne 4%.

Ser. I. 516. Ser. II. 507. 581, 760. 815.

Ser. III.			Ser. IV.		Ser. V.			
1027	14759	18411	554	8197	1313	12773	14809	19237
5000	15019	18631	4019	8351	1369	12775	14854	19944
6547	15570	18999	4334	8369	2108	12879	14855	19994
10684	15514	19072	4387	8416	2533	12976	14895	20333
11001	15762	19139	4471	8418	2776	12987	14938	20368
11375	15770	19179	4992	8431	2891	13021	14977	20987
11459	15922	19427	5052		3565	13073	15085	21040
11597	16074	19430	5314		3729	13144	15247	21066
11697	16127	19648	5340		4758	13212	15392	21291
12477	16151	19706	5347		4918	13221	15411	21770
12498	16227	19815	5385		6207	13364	15450	21930
12592	16256	19844	5422		6461	13390	15464	21956
12860	16527	20236	5458		7470	13442	15718	22012
12988	16588	20286	5466		7725	13461	16088	32045
12993	17100	20375	5568		9316	13543	16101	22285
13143	17124	20449	5667		9508	13597	16703	22531
13370	17417	20476	5704		10282	13611	17071	22661
13379	17485	20545	5723		10433	14010	17351	23008
13526	17547		6008		10713	14024	17379	23280
13820	17732		6076		11455	14030	17635	23669
14080	17762		6149		11610	14074	17659	23718
14137	17766		6707		11983	14226	17696	23750
14223	17782		6788		12230	14332	17741	23803
14236	17806		7143		12381	14352	17800	23812
14311	17808		7163		12431	14476	17823	23814
14495	17868		7219		12452	14505	17876	23828
14532	18123		7458		12575	14615	18451	23889
14535	18145		7832		12654	14679	18629	
14637	18366		7897		12668	14685	18886	
14724	18374		8087		12714	14716	19067	

Listy zastawne 4% 41-letnie.

Ser. II. 5. Ser. III. 566, 745, 787.

Listy zastawne 5%.

Ser. I. 72. Ser. II. 469. 580.

Ser. III.				Ser. IV.	Ser. V.	
1	1681	3385	4951	210	330	4603
93	1764	3399	5140	496	576	4738
105	1779	3436	5187	557	598	4849
111	1938	3471	5348	737	784	
374	2085	3484	6133	741	1238	
659	2102	3552	6303	1099	1499	
674	2252	3715	6313	1316	2250	
714	2361	3875	6413	1334	2565	
747	2403	3877	6513	1470	2578	
817	2437	3883	6605	1518	2978	
1256	2496	4051	6615	1579	3138	
1264	2573	4187	6620	1589	3179	
1397	2662	4333	6822	1647	3320	
1398	2722	4381	7230	1763	3466	
1429	2731	4493	7328	1946	3613	
1478	2792	4535	7367		3868	
1503	3325	4584	7374		4084	
1647	3234	4729	7966		4185	

Listy zastawne 5% 37-letnie.

Ser. I. 14, 640, 721. 962.

Ser. II.	Ser. III.				Ser. IV.	Ser. V.		
111	271	1093	3569	14270	112	226	547	7824
139	663	1144	3585	14,77	143	247	560	8356
141	673	1148	3895	14519	157	258	573	8469
146	675	1168	3946	14911	166	271	592	9328
149	680	1170	4131	15027	167	274	605	9751
152	682	1172	4407	15205	180	279	617	9763
158	692	1177	4967	15447	194	293	652	9768
164	706	1190	5325	15711	197	304	657	10071
204	715	1201	5771	15750	208	311	925	10352
211	725	1203	6210	15764	212	315	1174	10472
835	748	1213	6335	15800	218	325	1579	10647
1281	752	1227	6677	16070	239	338	1684	11185
1303	777	1237	6968	16134	259	340	1930	11676
1748	780	1310	8330	16137	273	347	2113	12064
1873	809	1319	8361	16506	275	348	2254	12244
2324	827	1325	8630	17333	276	351	2380	12418
2469	835	1330	8875	17392	293	358	2938	12440
2586	856	1337	8954	17422	298	369	3601	12569
	857	1359	9156	17725	304	377	4096	
	859	1363	9631	17954	751	381	4393	
	918	1395	10512	18061	1298	385	4531	
	921	1416	11599	18093	1356	390	5024	
	929	1418	11786	18434	2378	417	5110	
	948	1430	11883	18475	2525	425	5383	
	962	1439	12472	18839	3092	434	5478	
	976	1442	12529		3293	446	5530	
	981	1446	13148		3516	461	5690	
	996	1453	13227		3544	463	5756	
	1021	1517	13660		3794	464	5906	
	1052	1519	13700		4012	501	6049	
	1070	2128	13740		4107	523	6135	
	1086	2905	13770		4207	526	6808	
	1092	3012	14024		4563	538	7178	

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 grudnia 1884 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału potrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będzie powyższe listy zastawne **Dom bankowy**

Blau i Epstein w Krakowie.

We Lwowie 10 czerwca 1884. 645 2 2

Przedruk nie będzie płacony.

A. Sworzeniowski

majster szewski w Krakowie

poleca Szanownej Publiczności swój bogato zaopatrzony skład **obuwia** wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach. Hala Sukiennic Nr. 4.

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie

Spółka z nieograniczoną odpowiedzialnością,

przyjmuje wkładki oszczędności, licząc 5% od dnia złożenia do dnia podjęcia. — Wypłaca zaś:

Do złr. 200 bez wypowiedzenia,
„ „ 500 za 10dniowem wypowiedzeniem,
„ „ 1000 „ 15 „ „
„ „ 2000 „ 30 „ „

658 2 4 **Dyrekcya.**

Skład główny

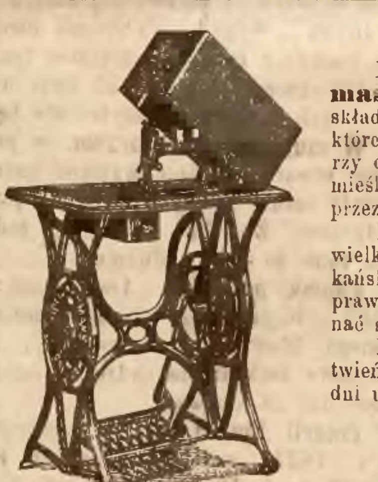
wszelkich materyałów budowlanych

Romana Silberbacha

w Krakowie 344 25 40

róg ulicy Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10,

poleca po cenach najtańszych: Portland-Cement opolski, wapno hydrauliczne kufsteinskie, gips murarski, rury steingutowe glazurowane, cegły i glinkę ogniotrwałą, szyfer czyli łupek śląski, francuski i angielski, papę dachową czyli tekturę ogniotrwałą, oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące.



P. T.

Przez długoletnie doświadczenie w mej praktyce sprzedaży **maszyn do szycia**, mając zawsze najlepsze **wyroby** na składzie, pozyskałem sobie ogólne zaufanie P. T. Publiczności, które starać się będę nadal utrzymać. I omiędzy tysiącami, którzy odemnie maszyny do szycia familijne, jak i dla użytku rzemieślników zakupili, nie znajdzie się pewnie nikt, coby nie był przezemnie zadowolony.

Niemiecki wyrób, który obecnie ma bezsprzecznie wielkie zalety, wyparł zupełnie przestarzałe tak zwane „Amerykańskie oryginalne Singera" maszyny do szycia, a o prawdziwości mego twierdzenia każdy nawet nieznawca przekonać się może.

Przy kupnie maszyny udzielam wszelkich możliwych ułatwień; na wypłaty miesięcznie, przy płaceniu gotówką odpowiedni udzielam rabat.

Z uszanowaniem

Telesfor Jonas,
Kraków, ulica Sw. Jana. Nr. 5,
Skład główny Maszyn do szycia.

558 5 5

Medal zasługi z wystawy krajowej.

Skład i Pracownia

wyrobów blacharskich

(istniejąca lat 10)

W. Kosydarskiego

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 21.

Przyrządy dla obsługi chorych a wygody zdrowych.

Dostawca naczyń dla chorych do szpitala św. Łazarza.

Poleca na sezon kąpielowy **nowe prysznice po 14 złr. z 2 natryskami** własnego ulepszenia, oraz wielki wybór **wanien,** wanien nasiadowych, water-closetów pokojowych od złr. 6. Water-closety nadkanałowe od złr. 5. Prysznice od złr. 8. Parówki, bidety, filtry do wody, pochodnie naftowe i wszelkie przyrządy kąpielowe i gospodarskie.

Pokrywa dachy miedzią, blachą żelazną, cynkiem, papą; zakłada dzwonki elektryczne, telefony, tuby głosowe, gromochrony do ściągania piorunów, ręcząc za każdą robotę.

Zamiejscowe obstalunki uskutecznia rychło i sumiennie po umiarkowanych cenach. 457 22 36

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Medal zasługi od pp. Lekarzy.

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach, żołądka i trzewiów brzusznych** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze, **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach, krwi** i hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zjednał od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gościa, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak chronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & C.

w Bergen (w Norwegii)

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: W KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sohlerajski apt., Mikołaj Jawornicki kupiec i W. Fenz — w Biały A. Reichert apt., E. Keler apt. — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Boterat apt. — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski, — W Kentach E. Sokalski apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt. Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur, W OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGÓRZU ... esiuger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka, — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — ...OWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Spółka, — w WADOWICACH A. Hertarth — w ZBARAZU Isidor Süssermann. 87 19